Nr. 119. Lwów. — Czwartek dnia 26 maja. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — złr. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 2 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i rogu Anglelskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstadte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Filipa Ner.
Jutro: Jana Pap.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 16·0 | Długość dnia g. 15 m. 23·0
Zachód „ 7 „ 39·0 | Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Wiedeńska Izba posłów wzbogacona została od wczoraj nowym klubem poselskim. Posłowie dr. Ausserer, dr. Derschatta, dr. Bareuther, dr. Foregger, dr. Fusz, Garnhaft, Hock, dr. Kraus, Pernerstorfer, Posch, Prade, dr. Reicher, Richter, Stadlober, dr. Steinwender i dr. Wenzliczke, dotychczas członkowie klubu niemieckiego, wystąpili obecnie z tej partji i utworzyli nową pod nazwiskiem *„Deutschnationale Vereinigung"*. Przy ukonstatuowaniu się tego nowego związku parlamentarnego, wybrano dra Steinwendera przewodniczącym, dra Bareuthera jego zastępcą, a dra Fusza sekretarzem. W piśmie wystosowanem do klubu niemieckiego dano wyraz nadziei, że pomiędzy oboma klubami utrzymywać się będą stale stosunki przyjaźne, a zarazem oświadczono się z gotowością przedsiębrania wspólnych narad w sprawach narodowych.

Co się tyczy programu nowej partji, to jest on następujący:

1) W przeciwieństwie do programu starej partji wiernokonstytucyjnej, podtrzymywanego dotąd przez pewien odłam opozycji, uważa partja niemiecko-narodowa dążność niemieckich liberałów do trwałej parlamentarnej przewagi bez poświęcenia najważniejszych interesów ludu niemieckiego w Austrji, jako bezowocną. Dla tego też zażądała nadania odrębnego stanowiska Galicji, wyłączenia Dalmacji, chcąc tą zmianą konstytucji korzyść przynieść Niemcom i uchronić ich od tego, aby owe ziemie w ręku przeciwników nie stały się środkiem do wykonywania trwałej nad Niemcami przewagi. Wobec nieprzyjścia rewizji konstytucji do skutku i wobec dosłownego ziszczenia się wymienionej obawy, jest partja niemiecko-narodowa tem stanowczej przeciwną wprowadzeniu austrjackich Niemców do walki beznadziejnej i nie leżącej w sferze ich interesów.

2) Partja niemiecko-narodowa uznaje, że w dzisiejszych stosunkach nie można uzyskać parlamentarnej przewagi, przeciwna jest jednak temu, aby u steru władzy stał rząd partyjny, oparty na słowiańskiej większości. Pragnie ona natomiast rządu rzeczywiście neutralnego, któryby nie występując przeciwko Niemcom, usunął wszystkie środki pośrednio lub bezpośrednio służące do utrakwizacji niemieckiego obszaru językowego — i którýby bronił niemieckich mniejszości w okręgach o języku mięszanym. W walce o prawo narodowe, mieć będzie wymieniona partja na oku tylko względy podyktowane przez interes narodowy.

3. Ograniczona na polu narodowem do defenzywy, uważa nowa partja niemiecko narodowa tem bardziej za swój obowiązek usilnie pracować na polu reform społecznych i ekonomicznych, zwłaszcza, że nawet dzisiejsze stosunki nie odbierają nadziei osiągnięcia na tem polu rezultatów. Zastrzegając sobie swobodną akcję w poszczególnych z tego zakresu kwestjach, zajmie ta partja w ogóle w sprawach społecznych i ekonomicznych postawę stanowczą, powodować się zaś co do niej będzie tą zasadą, żeby interesa warstw pracujących stały na pierwszym planie i aby w wyborze środków rozstrzygał wzgląd które z tych środków zdołają prędzej zaspokoić potrzeby tych warstw.

4. Usiłowaniem naszem będzie dalej skupić dokoła siebie wszystkie sfery i warstwy ludu niemieckiego. Z Niemców, narodowym ożywionych duchem, nie odtrącimy nikogo, bo nie jest naszą zasadą odpychać od siebie ludzi dla tego tylko, że nie zgadzają się z wszystkimi postulatami doktrynerskiego liberalizmu. To też partja niemiecko-narodowa nie zamyśla ani popierać ani zwalczać antisemityzmu, każdemu pozostawiając wolne w tej mierze zdanie.

Stara Presse pisze o nowem tem stronnictwie: „Szczegóły jego programu naprowadzają nam na myśl uderzające jego podobieństwo z programem antysemitów, zaś z tą refleksją budzi się także pytanie: po co dla jednego i tego samego kierunku tworzyć aż dwa odrębne stronnictwa? Jestto zbytek nie najlepiej świadczący o żywotnych siłach opozycji. Doprowadziła ona szczęśliwie do tego, że składa się z niemniej, jak pięciu partyj i rzecz dziś nie pospolicie trudna jasno zdać sobie sprawę z wszystkich niuansów niemieckich, reprezentowanych przez tyle odłamów jednej parlamentarnej grupy, a być może, iż szanowna opozycja w dalszym swym rozwoju wytworzy jeszcze nowe odcienia narodowego niemieckiego charakteru, z których oczywiście każdy znajdzie znowu swój wyraz w osobnej partji. Czy i w jakiej mierze przez takie „złośliwe nowotwory" wzmaga się w opozycji zdolność do walki, nad tem widocznie głów sobie nie łamią ci panowie. Bo i po co? To dość już, że przybędzie znowu kilku przewodniczących i sekretarzy lub innych t. p. honoracjorów, które to godności tak wielkie zadowolnienie przynoszą piastującym je osobom."

Berlińskie dzienniki donoszą, że prezes poznańskiej komisji kolonizacyjnej zawiadomił niemieckie stowarzyszenia rolnicze o warunkach, pod którymi Niemcy mogą nabywać rządowe kolonje. Można je kupować na wieczystą własność, albo dzierżawić. W pierwszym wypadku kolonista powinien mieć tylko tyle pieniędzy, ile potrzeba na wzniesienie budynków i zakupno inwentarza, ale i na te wydatki przy pewnych okolicznościach komisja będzie dawała pożyczki, od których, jak również od umówionej ceny za ziemię, kolonista będzie płacił rządowi po 3% rocznie poczynając od czwartego roku posiadania kolonji, przez pierwsze zaś trzy lata pożyczka będzie bezprocentowa. Nadto przez pewien przeciąg czasu kolonje nabyte na własność będą wolne od wszelkich podatków gruntowych.—Dla dzierżawców postawiono warunki mniej korzystne. Powinni oni złożyć kaucję równą rocznemu czynszowi; powinni wykazać się posiadaniem gotówki wynoszącej $^1/_{10}$ wartości kolonji; żadnych ulg w płaceniu czynszów nie będą mieli, a przyznanie im ulg podatkowych będzie zależało od komisji w każdym specjalnym wypadku. Wszelako jeśli dzierżawca okaże się dobrym gospodarzem, a po latach zechce nabyć na własność dzierżawioną kolonję, to z ceny kupna będzie potrącona cała kwota zapłacona od początku tytułem czynszu. „Rozumie się samo przez się, że nabywca lub dzierżawca kolonji może być tylko niemieckiego pochodzenia."

Widać z tego, że rząd tylko w ostateczności, z braku nabywców, zgadza się na dzierżawców. Jednak pomimo nadzwyczajnych przywilejów, przyznanych nabywcom, komisja znaleźć ich dotąd nie może. Rolniczy proletarjat niemiecki, uciekając przed ciężarami militarnymi i podatkowymi, woli emigrować do Ameryki. — Niektóre z przyznanych przywilejów, np. wolność od opłaty podatków i zwolnienie od opłaty procentów przez pierwsze trzy lata, nie są dozwolone ustawodawczo, tj. przez parlament. Z tego powodu podniesiono przeciw komisji zarzut, że przekroczyła swe atrybucje. Wszakże na te objekcje rząd nie będzie zwracał uwagi: skoro nawarzył sobie tego kolonizacyjnego piwa, to musi wypić aż do dna, aż do zmarnowania całych stu miljonów marek. — Potem się zacznie to samo *da capo*.

Po polemice bośniackiej, którą wszczął Berlin dla przekonania panslawistów o niekonsekwencji i dla wytłómaczenia im, że w Niemcach mają szczerych przyjaciół, kolej przyszła na straszenie Rosji Polską. Znać argumenta *Norddeutscherki* nie pokonały panslawistów, nie ukoiły ich gniewu, skoro wypadło Niemcom sięgnąć do sajdaka po często już używaną strzałę „polskich aspiracyj". Monachijska *Allg. Ztg* umieściła nadesłany z Berlina obszerny artykuł, na który w dopisku od redakcji zwraca szczególną uwagę, jako na głos pochodzący ze sfer nader kompetentnych. Bardzo żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć tego „kompetentnego" głosu w całości, ale przytaczamy najważniejsze ustępy, żeby z nich czytelnicy mogli osądzić stopień owej kompetencji.

„W Król. Polskiem — czytamy w Monachijskiej *Allg. Ztg* — wzmaga się duch narodowy, a wzburzenie umysłów w Galicji nie było nigdy tak silne, jak teraz (!!). Rząd austrjacki z największem zaledwie wysileniem zdołał powstrzymać demonstrację przy pogrzebie Kraszewskiego, która miała się zmienić w wielką manifestację narodową. Śpiewano pieśni narodowe i przypominano sobie walkę o wolność. Nadzieja w Polakach wzmogła się wskutek oczekiwania wielkiej wojny europejskiej, w której ma być porachunek z Rosją. Tak zwanego „ruchu panslawistycznego" w Słowiańszczyznie południowej nie można nawet porównywać z siłą polskiej agitacji — przynajmniej o ile z t ą d (t. j. z Niemiec) można o tem sądzić. Ruch panslawistyczny proteguje Rosja, agitacja zaś polska zwrócona jest wprost przeciwko rosyjskiej przemocy *(Gewaltherrschaft)*.

„Dla Niemiec i dla Austrji ruch rewolucyjny polski w Poznaniu i w Galicji sprawiał i sprawiać może kłopot tylko l o k a l n y. A nawet Polacy w Galicji starają się codziennie dawać dowody swej lojalności dla Austrji, obok tego zaś nie żenują się pod płaszczem tej lojalności zyskiwać coraz nowych zdobyczy narodowych. Jakiekolwiekby kto miał zdanie o tych zdobyczach narodowych i o tej lojalności Polaków względem Austrji, musi przyznać fakt, że Polacy w ten sposób w ostatnim lat dziesiątku do państwa austrjackiego przylgnęli, że nie można nawet myśleć o ich odłączeniu. Całe dziennikarstwo galicyjskie źle nawet przyjęło propozycję Knotza i Schönerera co do oddzielenia Galicji pod względem administracyjnym. Słowem, ruch narodowy polski nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa dla Austrji.

Polacy w Poznańskiem i w Galicji, mówiąc o przywróceniu Polski, rozumieją przez ten wyraz nie tyle wyswobodzenie siebie z pod panowania niemieckiego, ile raczej wyswobodzenie swoich braci z pod jarzma rosyjskiego. Przeciwko powstaniom polskim w części Polski, będącej pod pod panowaniem rosyjskiem, musiała Rosja zawsze szukać pomocy w postawie i postępowaniu państw niemieckich. Teraz Rosja musi więcej jeszcze dbać o tę pomoc, niż dawniej. Zuchwalstwem więc jest i szaleństwem, gdy partja panrosyjska Katkowa pcha Rosję do działania takiego, które zniewala państwo niemieckie do spoglądania z coraz większą obojętnością na swego dawnego sprzymierzeńca.

„Rosjanie twierdzić może będą, że Polska jest równie niebezpieczną dla Rosji jak i dla państw niemieckich. Twierdzenie to jest bezzasadne. Już z samych oświadczeń Puttkamera jest widocznem, że ruch polski w Poznańskiem nie zagraża wcale istnieniu państwa prusko-niemieckiego. Dla Prus jest on kłopotem, lecz wcale nie jest niebezpieczeństwem. A czyż jest niebezpieczeństwem dla Austrji? Jeżeli zapytamy się posła galicyjskiego lub patrjotę polskiego, odpowie coś o przywróceniu Polski w dawnych granicach, ale z arcyksięciem austrjackim na czele. Przeto Galicja ma bezpośrednio lub pośrednio pozostać przy Austrji. Patrjoci polscy chcą połączyć Królestwo Polskie z Galicją, a Poznańskie uważają za stracone. W każdym razie rachunek wychodzi zawsze na szkodę tylko Rosji. Cóż stanie się dalej, jeżeli teroryzm szalonych panslawistów będzie się starał podburzać ludy przeciwko Niemcom i Austrji? Czyż to jest rzeczą niemożebną, aby te oba państwa dla własnej obrony chwyciły się środka, który zachwiać może kolosem rosyjskim?"

Kryzis gabinetowa we Francji dotąd nie posunęła się ku załatwieniu. Parlament, który się był odroczył po upadku Gobleta, znów się zebrał, lecz ławy ministerjalne były puste. W poniedziałek obiegały dwie wersje co do przyszłego rządu. Według jednej przyjdzie do steru gabinet Duclerca, który już raz, krótko, był przezydentem gabinetu w r. 1883. Według drugiej wersji stary gabinet Gobleta byłby tylko cokolwiek odnowiony w ten sposób, że zamiast Dauphina wszedłby Rouvier, zamiast Millauda—Heredia, a zamiast Gobleta—Devés. Jest także prawdopodobieństwo utworzenia urzędniczego ministerjum.

Ta kryzis nadwerężyła także stanowisko Grévy'ego, któremu radykaliści zarzucają, że koniecznie chce się pozbyć Boulangera, ale znów agitacja, mająca wykazać jak bardzo w kraju jenerał ten jest popularny, wcale nie dopisała. W Paryżu odbyły się dopełniające wybory do parlamentu. Boulanger nie kandydował, bo już jest deputowanym, ale dla demonstracji dano hasło głosowania na niego. I otóż ta demonstracja nie dopisała: na jenerała padło tylko 38.539 głosów na innego kandydata, mianowicie na Mesureuxa 220.082. Telegram o tych wyborach Biura korespondencyjnego, umieszczony w Nr. 117 *Przeglądu* był błędny. Doniósł on, że na Mesureuxa padło 22.000, a na Boulangera 38.500 głosów. Wyglądało tedy, że demonstracja udała się, tymczasem było inaczej.

Zachwiało się także stanowisko Herbetta, ambasadora berlińskiego. Biorą mu za złe staranie się o usunięcie Boulangera i opowiadają taką jego rozmowę z Gobletem w przeddzień upadku gabinetu. Będąc wówczas w Paryżu, Herbette rzekł do Gobleta: Spodziewam się, że rząd odrzuci projekt mobilizacyjny? „Dla czego?" — spytał Goblet. — „Bo on jest niebezpieczny". — „Jakim sposobem? Przecież Niemcy robią co się im podoba". — „Niewątpliwie. Ale też Niemcy to są Niemcy. Im wszystko wolno". — „Będę panu bardzo wdzięczny, jeśli zechcesz przerwać tę rozmowę" — sucho rzekł Goblet.

Według zawartej i podpisanej już konwencji turecko-angielskiej — o czem doniósł wczorajszy telegram — Anglicy opuszczą Egipt z końcem 1889 r., ale w razie potrzeby gdzieniegdzie zatrzymają załogi.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie wieczorne I z b y p o s ł ó w z d. 17 maja).

Na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem.

Przy tytule „Cła" — wyłuszcza S i e g l bardzo szczegółowo życzenie, jakie należałoby uwzględnić przy zawieraniu nowego układu handlowego z Niemcami, w interesie pogranicznej ludności szląskiej. Życzenia dotyczą głównie artykułów „bydło", „kamień", „łupek" i „drzewo".

Tytuł „cła" przyjęto.

Przy tytule 14 „Podatek konsumcyjny" użala się M e n g e r na rząd, który zajął nieprzychylną postawę w obec reform projektowanych w podkomitecie komisji budżetowej. Następnie wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby sprawę służby djurnistów rządowych i autonomicznych uregulował w drodze ustawy. Rezolucję tę przyjęto; podobnież uchwalono także drugą rezolucję — aby przy układach z Węgrami przyznano małym gorzelniom rolniczym należącym do chłopów lub spółek chłopskich te same przywileje, co gorzelniom znajdującym się w posiadłościach większych.

Szef sekcji B a u m g a r t n e r zaprzecza twierdzeniu, jakoby nowo wprowadzony system opodatkowania cukru miał być ruiną dla uprawy buraków. Przecież fabrykanci cukru oświadczyli się jednogłośnie za podatkiem od produktu, a tem samem zarzut, iż rząd nie zwracał na fabrykantów zgoła żadnej uwagi, nie ma żadnej podstawy. Nie wina jest rządu, że buraki spadły w cenie — niech tylko cukier pójdzie w górę— podrożeją także buraki. Takie same były w r. 1884 narzekania na rząd za zmianę podatku od wódki; tymczasem pokazało się, że ta ustawa popiera bardzo silnie gorzelnie rolnicze, a szkodzi chyba wielkiej fabrykacji, której nie ma u nas, a jest tylko na Węgrzech.

Mówca zwraca się następnie do sposobu pobierania podatku konsumcyjnego od wina i mięsa — proponowanego przez podkomitet — wedle tego miałby ten podatek w drodze ustawy wyznaczony być dla każdego kraju; w kraju znowu na powiaty i na gminy. Mechanizm to bardzo skomplikowany — trudny do przeprowadzenia, a jeżeli już teraz na jego rozkład są skargi to tem więcej byłoby ich później. Bo że repartycje tego podatku nie mogłyby być zupełnie dobre i słuszne — to prawie pewne.

H e v e r a stwierdza ważność szybkiego uregulowania podatku od cukru i zniżenia podatku gruntowego, którego obecna wysokość jest niesprawiedliwa. (Oklaski po prawicy).

Na tem rozprawy przerwano.

F u e r n k r a n z wnosi rezolucję do rządu, aby ustawę z 17 czerwca 1877 o podatku konsumcyjnym od mięsa poddał rewizji — i aby wniósł na najbliższej sesji projekt do zmian, z których najważniejszą ma być wykluczenie z ustawodawstwa austrjackiego systemu wydzierżawiania dochodów z podatku konsumcyjnego.

Koniec posiedzenia o godz. 10 min. 10.

(Posiedzenie I z b y p a n ó w z d. 18 maja).

JE. b. prezydent sądu apelacyjnego lwowskiego br. S c h e n k składa przyrzeczenie.

Prezydent Izby ks. Schönburg zaprasza Izbę na uroczyste spuszczenie na morze okrętu wieżowego „Kronprinz Rudolf," które odbędzie się 6 czerwca br. w obecności cesarza.

Z porządku dziennego uchwalono u s t a w ę o r o z s z e r z e n i u p o r t u t r y j e s t e ń s k i e g o w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusji.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, d o u s t a w y k w o t o w e j.

Sprawozdawca br. C o u d e n h o v e przedstawił przebieg obrad deputacyj kwotowych obu połów monarchji i zaznaczył, że jakkolwiek pod względem merytorycznym nie przedstawia *status quo* dla Przedlitawji żadnego zysku, to jednak pod względem formalnym jest on postępem — bo przed dziesięciu laty nie mogły deputacje do żadnego dojść porozumienia.

Poczem uchwalono ustawę kwotową w drugiem i trzeciem czytaniu bez debaty.

Koniec posiedzenia o godz. 12 — następne nieoznaczone.

(Posiedzenie I z b y p o s ł ó w z d. 18 maja).

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej przy tytule „sól" przemawiają S i e g l i P s c h e i d e n za ułatwieniem ubogiej ludności nabywania soli bydlęcej i za zniżeniem ceny soli w ogólności.

O z a r k i e w i c z wnosi rezolucję aby rząd 1) ustanowił w Galicji trafiki z solą tańszą dla ludności wiejskiej celem uchronienia jej przed wyzyskiwaniem handlarzy; 2) żeby rząd przez wyrób soli bydlęcej i rozdawanie odpadków soli przyczyniał się do podniesienia chowu bydła w Galicji.

Tytuł „sól" przyjęto — podobnie i tytuły „tytoń" i „stempel".

Przy tytule „loterja" zabiera głos dr. R o s e r. Trzy demony — mówi on — mamy w Austrji demoralizujące właśnie najuboższą część ludności: demon wódka! demon deficyt! demon loterja! Zanim przejdę do właściwej rzeczy, muszę z żalem wspomnieć o ciężkiej stracie, jaką poniósł minister skarbu i kolektanki loteryjne przez aresztowanie wielkiego proroka Orlice'a (wielka wesołość) który z wytrwałością i prawdziwie proroczym duchem działał w interesie finansów Austrji. Lecz niechaj pan minister i panny kolektanki uspokoją się. Na miejsce Orlice'a powstał inny prorok, który będzie pracował jeszcze wytrwalej. (Wesołość). Mam właśnie pod ręką pisma dziękczynne wystosowane do tego proroka, a w niem znajduje się ustęp: Tylko przez pańskie znakomite obliczenie udało się nam wygrać trzy wielkie terna po 14.000 złr. i 19 tern po 4.000 złr. Dzięki Ci wielki mistrzu, oby Cię Bóg utrzymał długie lata przy życiu". (Wesołość). Ten nowy człowiek zowie się F e h e r i mieszka w Peszcie ulica Franciszka Deaka l. 3. (Ponowna wesołość).

Loterja jest grą, która pod skrzydłami opiekuńczemi cesarskiego orła się wychowała i wysysa ubogą ludność; jest grą oszukańczą, która spekuluje na zabobon i głupotę. Na haniebnym procesie o morderstwo Stockhammera, zrobił minister finansów świetny interes (wesołość) i zapewne myślał sobie wtedy: „Oby tak było zawsze!" (Burzliwa wesołość).

Czyż nie jest to hańbą dla Austrji, że z tak nieczystego źródła czerpie swoje dochody, a nawet cesarska lista cywilna pokrywa się z tych dochodów? Bismark powiedział o loterji: „To musi się raz skończyć; loterja jest hańbą dla Niemiec, to prawdziwie łajdacka spekulacja!" Hr. Cavour nazwał loterję *una imposta sulla stupidità*. Panowie wiecie, co znaczy *stupidità* — głupota (wielka wesołość). Więc jest to podatek od głupoty.

Dr. Juljan Dunajewski, profesor ekonomji społecznej na uniwersytecie krakowskim, nazwał loterję grą najpogardliwszą i najniemoralniejszą. (Głosy z lewicy: Słuchajcie! Słuchajcie! Czy to teraźniejszy minister finansów?)

Dr. Roser: To ten sam. (Żywa wesołość). Maurycy Jokai mówi: „Jeżeli kto wygra na loterji, to znaczy to tak samo, jak gdyby mu los powiedział: „Patrz ośle, inaczej nie mogłem ci pomódz!" (Głośna wesołość). Prezydent republiki meksykańskiej Benito Juarez, zakazał loterji w Meksyku, a Voltaire pisał do ks. Fryderyka, późniejszego Fryderyka Wielkiego: „Zniesienie loterji będzie jednem z największych dobrodziejstw dla ludzkości!"

Od 25 lat prawie słyszę od każdorazowego ministra finansów, że on zgadza się z tem, iż loterja jest grą zgubną; ale smutne położenie finansowe nie pozwala na jej zniesienie. To samo słychać od każdego sprawozdawcy generalnego, i żałuję mocno, że tym razem tak młody i inteligentny człowiek (dr. Bobrzyński), ofiaruje się bronić tu przed nami loterji. (Żywa wesołość). Loterję możnaby znieść, gdyby tylko była wola po temu. Nie było w tym względzie nigdy lepszej sposobności, niż właśnie pod rządami Taaffego. Dla czego nie zaprowadzą progresywnego podatku dochodowego, dla czego nie podwyższą podatku od wódki? Wtedy byłoby łatwo znieść loterję.

Święcenie niedzieli zostało w drodze ustawy unormowane. Czy jest to święcenie niedzieli, jeżeli w tym dniu pozwala się na siedzenie w kolekturach loteryjnych i w szynkach? (Bardzo słusznie! z lewicy.)

Dziwię się, że posłowie duchowni strony przeciwnej tego jeszcze nie skarcili. Ja postarzałem i zniesienia loterji może już nie dożyję, nie przestanę jednak nigdy przeciw niej stanowczo występować.

Mówca przemawia dalej do serca ministrowi oświaty, aby się starał o podniesienie poziomu oświaty u ludu, bo im lud głupszy, tem więcej stawia na loterję. Następnie zwraca on uwagę na tak zwaną niebieską loterję, która szczególnie w północnych Czechach grasuje; jest to rodzaj loterji prywatnej, wymyślonej po to, aby oszukaństwem i szwindlem wyłudzać ludziom z kieszeni pieniądze. Tak jak tu się mówi „die blaue Donau", tak tam mówią „die blaue Lotterie".

„Mówią niektórzy z oburzeniem o Monte Carlo; czyż nie mamy my tutaj swego Monte Carlo z totalizatorem na Freudenau? (Bardzo słusznie!) Różnica między małą loterją a totalizatorem polega tylko na tem, że tam po prostu, a tu pod pokrywką noblessy wyłudzają z kieszeni pieniądze. (Wesołość i oklaski po lewicy.) Proszę się tylko przypatrzeć manipulacji przy totalizatorze. Raz *incognito* wmięszałem się tam pomiędzy publiczność i cóż zobaczyłem? Oto ta publiczność składa się z woźnych, służących podupadłych, komisantów handlowych i gołowąsych smyczków, którzy putają rodzicielskie oszczędności.

Smutna to rzecz, że Jockey klub nie wstydzi się wzbogacać się pieniądzmi tych ludzi. Zniżył on cenę wstępu na wyścigi, byle tylko gra lepiej szła. Powiedział sobie: „Dozwólcie także maluczkim przyjść do mnie" — i oni też przychodzą licznie. (Wesołość).

Występuję dzisiaj po raz dwudziesty czwarty — kończy mówca — przeciw loterji nie osiągnąłem jednak żadnego skutku, a nawet moje występowanie nazwano śmiesznem. Rząd jednak — zdaje się — nie ma tego poważnego zamiaru, aby znieść loterję. To jednak nie wstrzyma mię, dopóki będę posłem, od podnoszenia głosu przeciw tej ohydzie, tej hańbie Austrji. (Oklaski.)

Stawiam następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby wniósł jeszcze w bieżącej sesji projekt do ustawy o zniesieniu loterji, a zanim to się stanie, aby zaprowadził odpoczynek niedzielny w kolekturach". (Żywe oklaski na lewicy.)

T u e r k przemawia w tym sam duchu, zapowiada jednak, że jeszcze długo będzie musiał Roser piorunować przeciw loterji i będzie nawet obchodzić jubileusz swoich mów antiloteryjnych.

Po przemówieniu referenta przyjęto tytuł „loterja" bez zmiany, a rezolucję Rosera przekazano komisji budżetowej.

Następuje rozdz. 20 „Myta".

P. G a r n h a f t stawia rezolucję wzywającą rząd do zniesienia mostowego na moście Arc. Rudolfa na Dunaju.

P. dr. S t ö h r zapytuje w jakim stadjum znajduje się przygotowana w ministerstwie reforma należytości mytniczych. Mówca jest za odpowiednem i równomiernem rozdzieleniem myt, za zupełnem zniesieniem mostowego i usunięciem systemu dzierżawy, który jest rakiem społeczeństwa, albowiem wzbogaca jednostki kosztem ubogiej ludności.

Radzca ministerjalny S c h u c k: Rząd oświadczył już w roku zeszłym, że w obecnem położeniu finansowem myt znieść niepodobna, oświadczył wszakże gotowość przedsięwzięcia reformy z zastrzeżeniem, że przez to dochody państwa uszczuplone nie będą. Ministerstwo finansów kazało sobie przedłożyć sprawozdania od władz skarbowych, rządów krajowych i władz autonomicznych tudzież odpowiednie dane statystyczne co do długości dróg, co do mostów i wysokości dochodów mytniczych. Żądania postawione przez dr. Stöhra zasługują na uwzględnienie. Myto mostowe możnaby znieść, gdyby udało się podwyższyć odpowiednio myto drogowe. Pierwsze przynosi obecnie dochodu 600.000 zł., drugie 1,300.000 zł. Co do dzierżawienia myt, zachodzą wypadki, że dzierżawy ominąć nie można bez ogromnych wydatków. Uwagi dr. Stöhra weźmie rząd pod ścisłą rozwagę.

P. P l a t z jest za zniesieniem myta w Ebersdorf.

Br. H a c k e l b e r g żąda ułatwień dla opłacających myto, przez połączenie opłaty drogowej z mostową, oraz wskazuje na to, że skutkiem omijania omyconych dróg państwowych, jeżdżący zbaczają na drogi powiatowe i gminne i niszczą je niepomiernie.

P. F i e g l wnosi rezolucję o zupełne zniesienie myt na drogach państwowych i mostach.

Tytuł 20 przyjęto.

Przy tut. 21 wnosi komisja budżetowa rezolucję wzywającą rząd o przyspieszenie rewizji ustawy o cechowaniu z d. 26 maja 1886.

Rezolucję tę popiera p. K r e u t z i g.

Tytył 21 przyjęto wraz z rezolucją.

Przy tyt. 22 "Szczególne opłaty od napojów gorących" — przypomina p. P r o s k o w e t z potrzebę reformy podatku szynkarskiego. Po wprowadzeniu tego podatku nędza i zepsucie przybrały jeszcze większe rozmiary. Alkoholizm wzrasta nieustannie, a stosunki jakie się wytworzyły oburzają każdego przyjaciela ludzkości. Sprawa nie cierpi zwłoki, a reforma musi być podjęta na podstawie zasad niderlandzkiej ustawy o podatku szynkarskim, niemniej należałoby zwrócić uwagę na uchwały sejmu morawskiego w tym względzie.

Podatek od piwa musi także uledz reformie nietylko dla wykorzenienia pijaństwa, ale i dla tego, że wkrótce nie będziemy mogli wywozić naszego chmielu.

Przy tyt. 23 „Budynki dykasterjalne" dr. W r a b e t z podnosi, że budynek zarządu tytoniu w IX dzielnicy Wiednia stoi na zbyt drogim gruncie i musi być zniesiony.

Przy tyt. 25 „Drukarnia rządowa w Wiedniu" konstatuje dr. H e i l s b e r g, że po wieloletnich usiłowaniach udało się doprowadzić do tego, że drukarnia ta nie robi już tak wielkiej konkurencji drukarniom prywatnym. Byłoby jednak pożądane dalsze ograniczenie tej konkurencji.

P. W r a b e t z jest również przeciw temu, ażeby druki urzędowe sporządzane były wyłącznie w tej drukarni. Mówca podnosi, że socjalno-demokratyczny organ „Volksfreund" utrzymuje, że w tej drukarni panują anormalne stosunki, że robotnicy muszą robić po 15 i 16 godzin z rzędu i t. p. — i dziwi się, że jeśli tak nie jest, rząd dotychczas tych twierdzeń nie sprostował.

Szef sekcyjny P o s s a n n e r zaznacza, że byłoby poniżej godności i bez skutku zresztą wdawać się z tego rodzaju dziennikami w polemikę, z której, jak doświadczenie uczy, wychodzi się zawsze z sińcami (wesołość). Mówca uspakaja Izbę, że wykroczeń przeciw ustawie o wypoczynku niedzielnym i nadużyć pracy robotników nie ma.

Przy tyt. 26 „Monety" poseł T a u s c h e podnosi znowu kwestję zaprowadzenia drobniejszych monet. Życzy sobie wyjaśnienia w jakiem stadjum są odnośne rokowania z Węgrami i wnosi rezolucję, wzywającą rząd do przedsięwzięcia jak najrychlejszej reformy monetarnej, do zaprowadzenia półguldenowej monety srebnej, $2^1/_2$ centowej monety miedzianej, oraz do wypuszczenia w obieg zapasowej półcentowej monety.

Szef sekcyjny N i e b a u e r oświadcza, że ma być zwołaną ankieta, która zajmie się wszelkiemi sprawami dotyczącemi ustanowienia waluty. Czynności przygotowawcze już podjęto Co do puszczenia w obieg zapasów monety półcentowej, nie może mówca niestety dać pocieszającego zapewnienia, jakkolwiek sprawę tę, na

zlecenie p. ministra, starał się położyć na sercu dyrekcjom skarbowym i ich naczelnikom. Zeszłego roku wynosił zapas 12.000 zł., w tym roku wynosi 17.000 zł. Od wejścia w życie ustawy z marca 1855 dotyczącej pomnożenia monety zdawkowej miedzianej wybito 1/3 centów za 32.000 zł. — a w obieg udało się wprowadzić zaledwie trzecią część, mimo wszelkich usiłowań. Dopóki będziemy mieli jako jednostkę monetarną guldeny, a jako jednostkę monety miedzianej centy, dopóty 1/3 centy nie będą miały żywszego obiegu.

Poczem przyjęto tytuł 26 równie jak wszystkie poprzednie.

Następne posiedzenie w piątek.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Poruszona w kilku numerach *Przeglądu* sprawa zabezpieczenia przyszłości oficjalistów prywatnych skłania mię do opisania akcji podjętej w tej sprawie przez Tarnopolski Oddział Towarzystwa gosp. — Jednobrzmiące memorjały Oddział z dnia 28 stycznia 1884 przesłane Radzie nadzorczej Towarzystwa oficjalistów prywatnych i dyrekcji Tow. wzajemnych ubezpieczeń wyjaśniają dostatecznie motywa i cele Oddziału. Dosłowne tychże skreślenie uwolni mię od dalszych uwag. Brzmią one jak następuje:

Szanowna Dyrekcjo!

Zbyt często powtarzające się narzekania na brak dobrych, uczciwych, i życzliwych oficjalistów spowodowały Oddział gospodarski Tarnopolski do zastanowienia się nad przyczyną tej zaiste wielkiej niedogodności, stanowiącej jedną z plag większych gospodarstw.

Zdania tego smutnego objawu doprowadziły nas do konkluzji, że jedynie brak zabezpieczonej przyszłości oficjalistów jako naturalnej nagrody w starości za uczciwą i żmudną pracę jest główną przyczyną złego.

W dawniejszych czasach, gdy urząd oficjalisty przechodził z ojca na syna, łącząc całym łańcuchem pokoleń rodzinę oficjalisty z domem chlebodawczego dworu, zabezpieczenie takie wynikało z wytworzonego tym sposobem stosunku patrjarchalnego, czerpiącego swą trwałość w dobrobycie szlachty, mającej prawie pewność zachowania majątku, i przekazania go dalszym pokoleniom.

Z upadkiem majątków szlacheckich stała się również przyszłość oficjalistów niepewną. Taki stan rzeczy nie mógł też nie oddziałać zgubnie na moralną stronę tej klasy ludności, która widząc przed sobą ciemną przyszłość, nie mogła wyrobić sobie przywiązania do miejsca i do chlebodawcy, a nadto zmuszoną była niejako do zabezpieczenia sobie przyszłości w sposób nieuczciwy, za czem zrodzić się musiała niechęć i nieufność ze strony chlebodawców, a w dalszem następstwie brak wzajemnej życzliwości.

Że tego rodzaju stosunek mógł tylko niekorzystnie wpłynąć na moralną stronę oficjalistów z jednej, na stan zaś interesów majątkowych u chlebodawców z drugiej strony, dowodzić jest zbytecznem. Nie rzadko też słyszeć się zdarzy, że ten lub ów zmuszonym był wydzierżawić lub sprzedać majątek niedający dochodów, bo nieuczciwych miał oficjalistów, a częściej jeszcze zdarzy się spotkać byłego oficjalistę wyciągającego rękę po jałmużnę i narzekającego, że na starość skazano go na kij żebraczy. Tak zamiast stosunki spowodowały oficjalistów wielkich instytutem zachowawczym do zawiązania Towarzystwa na wzajemności opartego, — i przyznać należy, że inicjatorowie tej zacnej myśli na uznanie zasłużyli. Dziś atoli Towarzystwo to rozporządza znacznemi funduszami i pomimo, że nie dosyć odpowiadającej potrzebie, w znacznej jednak mierze przyczyniło się już do złagodzenia doli niejednej rodziny.

Mimo całej jednak doniosłości i wartości zadań swoich nie mogło ono usunąć niedogodności na wstępie wyrażonych. Oficjaliści bowiem należący do Stowarzyszenia, czują dobrze, że sobie i tylko sobie samym, a nie chlebodawcom winni zabezpieczenie przyszłości, — zabezpieczenie, na które tylko małą cząstkę dochodów składać się, a z którego tem samem na bardzo skromne dochody w starości liczyć mogą.

Jakkolwiek więc przyszłość oficjalistów prywatnych nie jest już tak ciemną, jak była dawniej, stan moralny tej klasy ludności nie o wiele się poprawił, a stosunek z natury rzeczy tak bliski między chlebodawcą i oficjalistą nie mógł się zmienić na lepsze.

Nie zawadzi nadmienić, że pęd ogólny do życia wygodniejszego nie oszczędził też w swym powiewie klasy oficjalistów, których potrzeby i wymagania nie stoją w stosunku do dochodów, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że w ostatnich lat dziesiątkach skala płacy i emolumentów znacznie się podniosła. Mało też pozostaje na płacenie wkładek do Towarzystwa, bo potrzeby codzienne, wychowanie dzieci często wyczerpują całe, jakie był tylko potrzeba, a w ogóle życie nad stan, wyczerpują fundusze, zostawiając pustki, gdy wkładkę wpłacać przychodzi. Nie da się również zaprzeczyć, że życie pozbawione widoków polepszenia przyszłości jest dobrym bardzo gruntem do spłodzania lekkomyślności i do przyjęcia za zasadę życia: „Tyle mego, co użyję“.

Takie stosunki nie mogą być wytworzę zamiłowania do zawodu, do zajęcia, do miejsca i do gospodarstwa, życzliwości do chlebodawcy, a tem samem i zaufania do oficjalisty. Chcąc złe naprawić, trzeba usunąć przyczynę złego; przypisując skutki raczej powyż przytoczonej przyczynie, jak naturze ludzkiej, która jakkolwiek skłonną do złego jest, sądzimy, że w przeważnej części tego złego, stosownie do indywidualnych skłonności znacznie przyczynić się może, jednak do tego zupełnego jednak przyczynić się może; przy najlepszych nawet warunkach nie wystarczy.

Chcąc tedy wytworzyć klasę oficjalistów gorliwych i przywiązanych do zawodu i do chlebodawcy, trzeba, by oni jak w dawniejszych czasach czuli przyszłość swoją i swych rodzin zabezpieczoną przez chlebodawców, trzeba również, by oficjalista wiedział, że zabezpieczenie tej jego przyszłości zależnem jest od jego uczciwej i gorliwej pracy, jako też od zadowolenia chlebodawcy, a nie spadkiem troski o siebie i o swoich. Tym tylko sposobem chlebodawca mieć będzie ufność i życzliwego oficjalistę, — oficjalista zaś zadość będzie przed sobą w życiu, do którego w swoim sposób zdążać może.

Stawiając za wzór dawne czasy, pragnęlibyśmy tylko wykazać korzyści urządzeń dawniejszych, a tem samem jedności potrzeb i celów przeznaczonej.

Nie idzie jednak za tem, by dziś używać środków tych samych co dawniej, bo jest rzeczą naturalną, że ze zmianą stosunków inne też środki użyte być winny. Dziś niepodobna żądać od chlebodawcy, by tenże utrzymywał niezdolnych do pracy oficjalistów i rodziny tychże, by wychowywał synów i wyposażał córki, lub obdarowywał ziemią. — Zbyt wielkie spadłyby na owego chlebodawcę ciężary, i tym podołaćby nie mógł, gdyż wydatki tego rodzaju nie uwolniłyby go od potrzeby zastąpienia niezdolnych do pracy siłami młodszemi, coby obciążyło z czasem budżet wydatków nad miarę i możność. Jedynie rozkład tego ciężaru na wydatki coroczne byłby łatwym i możliwym, a do tego celu nadają się niezawodnie instytucje publiczne — jak: Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Towarzystwo oficjalistów prywatnych, jako posiadające agendę ubezpieczeń życiowych i emerytalnych.

Wprawdzie tworzenie w każdym majątku funduszu emerytalnego, podobnie, jak to jest zaprowadzonem w niektórych wielkich majątkach, mogłoby odpowiedzieć potrzebie, lecz fundusz taki, składany przez właściciela jednowioskowego lub dzierżawcę, zależnym będąc od stanu interesów majątkowych tegoż, mógłby łatwo zmienić przeznaczenie, ratując w razie nagłej potrzeby raczej chlebodawcę, jak oficjalistów zasłużonych. — Takie też urządzenie nie wpajałoby ufności w oficjalistów, i cel byłby chybiony. Dla tego też jedynie instytucja publiczna, dająca rękojmę trwałości, nadaje się do tego.

O ile jednak zasada taka może być dobrą i użyteczną, o tyle zastosowanie jej w praktyce natrafia na wielkie trudności formalne. I tak w pierwszym rzędzie rozpowszechnienie tej myśli między chlebodawcami i wpojenie w nich przekonania o jej użyteczności i o korzyściach dla nich samych wyniknąć mogących, nie jest tak łatwem. Z każdą bowiem, choćby najlepszą myślą, publiczność szersza oswoić się i wżyć się w nią musi.

Sądzimy, że odpowiednim ku temu środkiem byłoby utworzenie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń działu emerytalnego, — najwłaściwszym zaś organem do pozyskania zwolenników, byłyby agencje, wyszukujące chwilę stosowną, jak n. p. przy sposobności przedkładania kwitów zwrotu, uważanych zwykle za dochód, jakoby nieprzewidziany, i uspasabiający dobrze do zrobienia ofiary na korzyść ogólną, lub też przy ubezpieczeniu budynków lub zboża, mogących służyć za skalę premji emerytalnej i t. p. Zdobyta raz jednostka dla takiej zasady, staje się równocześnie dobrym przewodnikiem w rozpowszechnianiu i rozszerzaniu myśli, przyjętej już za swoją.

Trudniejszem jednak byłoby ścisłe i wszelkie wątpliwości wykluczające określenie wzajemnych między chlebodawcą i oficjalistą obowiązków, i ocenienie, o ile one przez jedną lub drugą stronę dopełnionemi zostały, — bo o ile nieodzownemby było oznaczenie okresu lat służbowych na jednej posadzie, nadającego oficjaliście bezwzględne prawo do korzyści zapewnionych wkładkami uiszczonemi przez chlebodawcę, o tyle nie byłoby rzeczą słuszną, by takowe korzyści stały się udziałem nieuczciwego lub niezdolnego oficjalisty, skoroby tenże dla braku odpowiednich przymiotów, lub złych skłonności nie mógł utrzymać się na miejscu przez szereg lat, uprawniających do funduszu emerytalnego.

Nie mniej też byłoby niesłusznem, gdyby w skutek zmiany stosunków majątkowych chlebodawcy, jak n. p. przez sprzedaż majątku, wydzierżawienie tegoż, ekspiracje dzierżawy, lub zmianę systemu gospodarczego, lub nareszcie przez śmierć chlebodawcy, uczciwy i zdolny oficjalista pozbawionym został korzyści, na które liczył przyjmując obowiązek. Zawód taki byłby jeszcze dotkliwszym, gdyby chwilowa niechęć, lub niesłuszna ocena ze strony chlebodawcy, pozbawić mogła oficjalistę takiego słusznie mu należącej premji. Na wypadek sporów tego rodzaju musiałby zdaniem naszem istnieć organ z wyborów powstały, któremu przysługiwałoby prawo rozstrzygania. Głębszego zastanowienia wymagało by również określenie, na czyją korzyść przypaść by miały uiszczone wkładki w czasie pobytu oficjalisty uznanego za niegodnego do korzystania z tychże, a z tem łączy się również potrzeba określenia, czy wkładki uiszczane mają tworzyć fundusz emerytalny pewnego majątku, i dla pewnej kategorji urzędników w tymże majątku, tworząc zabezpieczenie, a raczej premję dla najbardziej zasłużonego w każdej kategorji, czy też wkładki wpłacone a nie zasłużone miały by przypaść na rzecz ogółu.

Nie chcąc, by nas trafił zarzut, że przy istnieniu Towarzystwa oficjalistów prywatnych z natury rzeczy już założeniem swojem wskazanego do objęcia tej sprawy w swe ręce, z umysłu takowe pomijamy w tem tak ogólnikowem naszkicowaniu myśli, uważamy za potrzebne wyjaśnić przyczynę, która nas do tego spowodowała:

Oto, ponieważ tu chodzi o ubezpieczenie funduszami chlebodawców, z któremi Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w bliskiej, niemal codziennej jest styczności, a więc o wiele łatwiej myśl taką przy każdej sposobności podnosić i rozpowszechnić może, jak Towarzystwo oficjalistów prywatnych nieposiadające tych warunków — cel więc o wiele łatwiej i prędzej da się osiągnąć. Nie idzie jednak za tem, abyśmy wykluczyć przez to pragnęli Towarzystwo oficjalistów prywatnych od czynnego współdziałania w tej sprawie. Przeciwnie uważalibyśmy za wielce pożyteczne, by te dwie poważne instytucje w tej sprawie porozumiały się i wspólną utworzywszy w tym celu agendę, wzajemnie się wspierały. Nawiązując na to wyż wyrażone życzenie nasze, uważalibyśmy za nieodzowne i konieczne, by warunkiem, nadającym oficjaliście prawo do emerytury przez chlebodawcę składanej, był udział tegoż w Towarzystwie oficjalistów prywatnych, równający się o ile możności wysokością wkładki rocznej sumie wkładki przez chlebodawcę składanej.

Byłoby to bodźcem do oszczędności, a tem samem i środkiem umoralnienia. Naturalnem takiego postanowienia następstwem byłaby konieczność, nadawania posad tylko oficjalistom, należącym do ich Stowarzyszenia, za czem idzie pomnożenie zasobów dla przyszłości, w którą uczestnicy patrzeć będą mogli w tym razie z ufnością i spokojem.

Powyżej przytoczone uwagi spowodowały ogólne zgromadzenie Oddziału gospodarskiego Tarnopolskiego dnia 9 grudnia 1883 odbytego do powzięcia następującej uchwały jednogłośnej:

„Oddział gospodarski tarnopolski uznając potrzebę zabezpieczenia przyszłości oficjalistów prywatnych przez chlebodawców, upoważnia Radę oddziałową, by zastanowiwszy się nad sposobem wprowadzenia w życie tej myśli, porozumiała się bądź to z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, bądź też z Towarzystwem oficjalistów prywatnych, lub z inną instytucją, i wypracowany projekt przedłożyła następnemu Ogólnemu Zgromadzeniu“.

W zamiarze wywiązania się z poruczonego nam zadania, udajemy się do Szanownej Dyrekcji z prośbą o światłe Jej zdanie i o poparcie naszych usiłowań, a opierając się na ogólnie uznanej, długoletniej, a zawsze dodatniej i ku dobru kraju skierowanej działalności Szanownej Dyrekcji, tuszymy sobie, że myśl powyżej wyszczególnioną pod Swą łaskawą i światłą rozwagę podciągnąć, i Swej pomocy do urzeczywistnionia dzieła udzielić raczy.

W tem przekonaniu pozwalamy sobie nakreślić następujące pytanie:

I. Czyli Szanowna Dyrekcja uważa myśl wyrażoną w wniosku Oddziału gospodarskiego Tarnopolskiego za dobrą i użyteczną w zasadzie.

II. Czyli Szanowna Dyrekcja w tym razie gotową byłaby, podjąć myśl w przytoczonym wniosku zawartą, na posiedzeniach Rady nadzorczej i na Ogólnem Zgromadzeniu.

III. Czyli nareszcie Szanowna Dyrekcja gotową byłaby zająć się sporządzeniem odpowiedniego statutu i wprowadzeniem tej myśli przez utworzenie odpowiedniego działu bądź to samoistnie, bądź też w porozumieniu lub też wspólnie z inną instytucją.

Z Rady Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gosp. w Tarnopolu dnia 28 stycznia 1884.

Odpowiedzią Towarzystwa oficjalistów prywatnych na powyższy memorjał była uchwała Rady nadzorczej powzięta na posiedzeniu z dnia 3 marca 1884, umieszczona w drukowanem sprawozdaniu z r. 1884 z obrad Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa treści następującej:

P. Smutny postawił w imieniu komisji petycyjnej wniosek, aby na memorjał Oddziału gospodarczego z Tarnopola dać następującą odpowiedź:

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, uznając w zasadzie podniesioną myśl zbliżenia stosunków służbodawców z oficjalistami prywatnemi za zbawienną, nie uważa jednak projektowanego sposobu tworzenia osobnego funduszu emerytalnego w ogólności, zaś projektu tego pod naprowadzonemi w memorjale warunkami w szczególności za stosowny, a to z powodu: że oficjaliści prywatni, dbali o swoję i swoich rodzin przyszłość, zawiązali już samoistne na statutach oparte Stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych,“ które w kraju już od lat 16 istnieje. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zaznacza, że najlepszym środkiem uzyskania dobrych, rzetelnych i prawych oficjalistów będzie, jeżeli pp. obywatele i służbodawcy zechcą do istniejącego już Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych jako członkowie wspierający z pewnym rocznym datkiem pieniężnym przystępować, ewentualnie za swoich oficjalistów pewną cyfrę udziałów dla zabezpieczenia im przyszłości opłacać — a tem samem podadzą z góry dłoń do ściślejszego węzła solidarności między służbodawcą a oficjalistą, opartego na wzajemnym, dobrze pojętym i zrozumiałym interesie obopólnym.

Drugim środkiem do wyż wskazanego celu wiodącym jest przyjęcie przez służbodawców ogólnej zasady, że tylko ów oficjalista miejsce i zajęcie znaleźć może, który należy już do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a na którego ostatecznie p. t. służbodawca wpływać powinien, by tenże pewną liczbę udziałów do Towarzystwa tego regularnie opłacał.

W ten więc sposób, jeżeli oficjalista prywatny traktowanym będzie z godnością i uznaniem, na jakie praca jego zasługuje, a z drugiej strony, jeżeli ten oficjalista będzie widział, że przyszłość jego i jego rodziny jest zaopatrzoną, naówczas nauczy się z pewnością dobro swego służbodawcy za własne swoje dobro uważać i dołoży wszelkich starań, by takowe jak najmożliwiej wysokie dochody niosło.

Odpowiedź zaś Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie brzmi, jak następuje:

L. 4317. Kraków 5 września 1885. Do Szanownego Oddziału Tarnopolskiego Tow. gospodarskiego galicyjskiego w Tarnopolu:

W odpowiedzi na list Szanownych Panów z 1 b. m. mamy zaszczyt donieść Im, że po dokładnem wyrozumieniu i zbadaniu Ich memorjału z 28 stycznia b. r. przyszliśmy do przekonania, że praktyczne sprawozdanie emerytury dla oficjalistów prywatnych połączone z zabezpieczeniem bytu familji na wypadek ich śmierci lub niezdolności do pracy, leży po za obrębem naszego działania ubezpieczeń na życie.

Stawiliśmy się w ciężkie położenie prywatnych urzędników i odczuliśmy je należycie, dlatego tem przykrzejszą jest nam świadomość, że wypełnienie wymagań w wymienionym memorjale zawartych, jest dla nas niemożliwem.

W niektórych pojedynczych wypadkach może ubezpieczenie się oficjalisty na wypadek śmierci, lub zabezpieczenie sobie renty na starość, przynieść wielką ulgę familji pozostałej, a względnie samemu ubezpieczonemu oficjaliście, jednakowoż jedno i drugie wymaga stałej opłaty premji, a wybór odmiany ubezpieczenia jest od opłacającego raty zawisłym. Jeżeliby urzędnicy prywatni za wpływem Szanownych Panów przystępowali we wielkiej ilości do wymienionych kombinacyj, wtedy my bylibyśmy gotowi z naszej strony wszystkie możliwe porobić ustępstwa. Z poważaniem podp. Słonecki.

Po przedstawieniu tak przeprowadzonej korespondencji, powzięło Ogólne Zebranie tarnopolskiego oddziału Tow. gosp. na swem posiedzeniu z dnia 18 lutego 1886 r. następującą uchwałę:

„Ogólne Zgromadzenie oddziału gosp. tarnopolskiego uchwala:

W celu zabezpieczenia przyszłości oficjalistów prywatnych, zawiązuje się Stowarzyszenie właścicieli i dzierżawców, którzy się zobowiązują:

a) Nadać posady urzędników gospodarczych li tylko oficjalistom należącym do Towarzystwa Wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, o ile ci oficjaliści z powodu wieku nie są wykluczeni od prawa należenia do Towarzystwa Wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych;

b) Przystąpić do Towarzystwa Wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych jako członkowie wspierający z wkładką roczną w wysokości przyjętego zobowiązania;

c) Wkładki przez członków Stowarzyszenia wnoszone, składane będą do kasy tarnopolskiego oddziału Tow. gosp., który takowe z końcem każdego roku odeszle do kasy Towarzystwa Wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych przy wykazaniu członków Stowarzyszenia, którzy wkładki uiścili.

Niezwłocznie po powzięciu powyższych uchwał 14 członków tarnopolskiego oddziału Tow. gosp. podpisało deklarację wpłacania jako członkowie wspierający rocznej wkładki do kasy Towarzystwa Wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, zawiązując się tem samem w Stowarzyszenie w duchu powziętych uchwał.

Rozszerzenie tego Stowarzyszenia na kraj cały byłoby niezawodnie bardzo korzystem zarówno dla oficjalistów jak dla chlebodawców. Sprawa ta w ciasnych granicach jednego oddziału w ten sposób załatwiona, może też za pośrednictwem dzienników ciasną tę granicę przekroczyć i szersze znaleść poparcie, a może też i ulepszenie.

Myśl załatwienia tej sprawy wedle projektu p. Jędrzejowicza, opisana w nr. 114 *Przeglądu* byłaby niezawodnie bardzo dobrą, gdyby nie obawa, że prędzej czy później rozbić się może o brak trwałości majątku chlebodawcy. Zachwianie się w interesach, sprzedaż majątku, ekspiracja dzierżawy, zmiana przez śmierć lub inną okoliczność wywołać mogą przerwę w regularnem płaceniu wkładek, zależnych wedle projektu p. Jędrzejowicza od bytu i możności służbodawcy. — W czasach tak ciężkich warunków rolnictwa, obliczanie korzyści na 35 lat z góry, nie daje dostatecznej rękojmi i pewności zabezpieczonego bytu dla oficjalisty, który o nieprzerwanem utrzymaniu się służbodawcy przez tak długi szereg lat przy ziemi powątpiewać może. Projekt oddziału tarnopolskiego usuwa tę niepewność, robiąc oficjalistę samego odpowiedzialnym za ziszczanie wkładek, — służbodawców zaś obowiązując do nadawania posad jedynie członkom Towarzystwa Wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, wkłada na nich poniekąd obowiązek przyczyniania się do opłaty rocznych wkładek bądź bezpośrednio, bądź też przez odpowiednie podwyższenie płacy na wzór systemu zaprowadzonego w dobrach JW. Marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, — praktykowanego również od dawna w innych majątkach. — Dobry zaś oficjalista będąc zawsze poszukiwanym, będzie zawsze w możności uiszczania wkładek, bo utraciwszy jedną znajdzie rychło drugą posadę.

Poznanka hetmańska d. 22 maja 1887.

Jan Vivien.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrawy baranowskie, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowych nauczycieli i nauczycielki: Stanisława Wuffkę w Glinnie, Teodora Cmielnika w Szmitkowie, Marję Leitner w Psarach i Marję Bilwin w Olchowcu, rzeczywistymi nauczycielami i nauczycielkami, pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach pobytu.

J. Eks. p. Namiestnik powrócił wczoraj z Krakowa.

JWP. Jan hr. Tarnowski, marszałek krajowy, wrócił dnia dzisiejszego rano, pospiesznym pociągiem z Krakowa.

Wybór p. Edmunda Mochnackiego na prezydenta miasta Lwowa został zatwierdzony przez Najj. Pana.

Na uniwersytecie krakowskim otrzymali dnia wczorajszego pp. Grzegorz Jarosław Kahanowicz-Turzański, rodem ze Lwowa stopień doktora wszech nauk lekarskich, zaś Maurycy Pamm, stopień doktora praw.

Stan zdrowia dr. Billrotha polepszył się już tak dalece, że chory może już wstać z łóżka. Leczono go głównie tem, iż dawano mu wdychać preperat tlenu. Przybywa nam zatem nowy środek w leczeniu zapalenia płuc.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu Rady miejskiej do przyjęcia arc. Rudolfa uchwalono przybrać do komitetu jeszcze 13 członków z po za grona Rady miejskiej a nadto uchwalono w drodze telegraficznej zapytać p. Kisielkę bawiącego obecnie w Karlsbadzie, czy pozwoli użyć gruntów swoich do Wys. Zamku przylegających na projektowaną zabawę ludową. P. Kisielka telegraficznie przychylił się do tej prośby.

Nadanie stypendjów. Kuratorja ustanowienia stypendyjnego ś. p. dr. Jana Towarnickiego nadała uchwałą z dnia 26 kwietnia 1887 z powyższej fundacji cztery stypendja, preeznaczone dla krewnych lub imienników ś. p. fundatora: Adamowi Towarnickiemu, uczniowi klasy I. szkoły pospolitej im. św. Marji Magdaleny we Lwowie, Adamowi Towarnickiemu, uczniowi klasy I. szkoły pospolitej w Zbarażu, Alfredowi Towarnickiemu, uczniowi klasy II. c. k. II. gimnazjum we Lwowie, i Aleksandrowi Hirschbergowi, uczniowi klasy II. c. k. IV. gimnazjum we Lwowie — dwom pierwszym w kwocie po 150 zł., dwom ostatnim po 200 zł. rocznie. Trzy stypendja zaś, przeznaczone dla uczniów nie należących do rodziny ś. p. fundatora, nadano powyższą uchwałą: Eljaszowi Dembińskiemu, uczniowi klasy IV. c. k. gimnazjum w Rzeszowie, Ignacemu Zielińskiemu, uczniowi klasy VI. tegoż c. k. gimnazjum, obydwom po 150 zł. rocznie, i Edwardowi Nowakowi, słuchaczowi I. roku wydziału medycznego w c. k. uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w kwocie 200 zł. rocznie.

Zwłoki ś. p. Zygmunta Bojarskiego o którego śmierci wczoraj donosiliśmy, odprowadził wczoraj na cmentarz Stryjski liczny poczet przyjaciół i znajomych zmarłego. Był to obywatel który sumienną, cichą pracą na wszelakiem polu pracy społecznej zdobywał sobie rzetelne uznanie współobywateli, a serdecznością i uczynnością jednał sobie serca wszystkich, którzy się z nim bliżej stykali.

Cześć jego pamięci!

Wstęgi pogrzebowych wieńców dr. Zyblikiewicza, zwłaszcza wstęgi o złoconych napisach znalazły amatora w osobie pewnego krakowskiego niechrześcjanina. Amator ów wynajął sobie podrostka, którego opatrzył nożykiem i za wynagrodzeniem 10 ct. kazał mu odcinać złożone w kaplicy cmentarnej szarfy od wieńców.

Na szczęście policja przeszkodziła temu amatorstwu, aresztując i amatora i wykonawcę jego. — Amatorstwo to sądzone będzie jako kradzież — a okoliczność, iż kradzież popełniono w kaplicy powiększa grubo winę „amatora“, tembardziej, że z religijnych pobudek wykonaną być nie mogła, bo ten amator jest żydem.

Sprawą zatwierdzenia wyboru prezydenta naszego miasta zajmują się żywo niektóre tutejsze dzienniki.

Kilku tygodniowy perjod w załatwieniu tej sprawy — tłómaczący się w bardzo naturalny sposób tem, że musi ona przejść przez namiestnictwo, ministerjum spraw wewnętrznych i przyboczną cesarską kancelarję — interpretują w najrozmaitszy sposób, tworzą domysły i podsuwają najnieprawdopodobniejsze motywa.

Do rzędu takich, oryginalnych, lecz na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnych przyczyn, musimy zaliczyć podaną przez *Nową Reformę* a powtórzoną przez *Kurjera* wersję.

Przyczynę zwłoki w zatwierdzeniu wyboru p. Mochnackiego odszukują te pisma w stosunkach parlamentarnych Rady państwa i zwalają winę na czcigodnego prezesa Koła polskiego. Miał on, wedle autentycznych wiadomości tych pism, starać się nawet o to, aby opóźniono zatwierdzenie, gdyż zamierza jeszcze w obecnej sesji powołać p. Mochnackiego do Wiednia przy sposobności obrad tak ważnych, że nawet jeden uroniony głos mógłby prawicę, a z nią rząd, narazić na klęskę.

Otóż, jak wiadomem jest powszechnie, sesja Rady państwa ma się już skończyć niebawem i ograniczy się na uchwaleniu budżetu. Zresztą nie przyjdą na porządek dzienny żadne sprawy tej wagi, aby zachodziła obawa klęski z powodu utraty jednego głosu. Czy w obec tego miałby prezes Koła poważne przyczyny wstrzymywania sankcji wyboru nowego burmistrza? Czy mógłby posuwać aż tak daleko ostrożność w walce parlamentarnej, aby stolicę naszę narażać na dłużej trwające bezkrólewie?

Przewidywały owe pisma ten zarzut, więc wymyśliły jeszcze drugą insynuację. Oto prezesowi Koła polskiego zależeć ma mocno na tem, aby p. Romanowicz nie został wybrany posłem do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej w miejsce p. Mochnackiego. Z tego powodu wpłynął na władze w tym kierunku, iżby zwlekały jak najbardziej z zatwierdzeniem wyboru prezydenta miasta, przez co odroczona zostanie ta chwila, kiedy p. Romanowicz zdobędzie ten mandat i zjawi się w Kole polskiem.

Nie wiemy wcale, czy JEks. p. Grocholski uważa oddanie mandatu lwowskiej Izby handlowej p. Romanowiczowi za fakt szkodliwy dla kraju, ale skoro własny organ p. Romanowicza jest tego zdania, to przypuszczamy, iż w sprawie tak blisko go obchodzącej musiał zasięgnąć informacyj rzetelnych. A w takim razie podnieść tylko wypada to uczucie patrjotyczne, które skłania p. Romanowicza do ogłoszenia światu o tem, iż kierownik naszej polityki w Wiedniu, przeto mąż najkompetentniejszy w tej sprawie, jest zdania, iż oddanie mandatu lwowskiej Izby p. Romanowiczowi jest połączone ze szkodą kraju, bo naraża Koło polskie na te przejścia, które musiał odbyć Klub czeski, a które się skończyły wydaleniem z Klubu p. Gregra. Taki brak wszelkiej miłości własnej u p. Romanowicza jest objawem bardzo szlachetnym i na wszelkie uznanie zasługuje. Członkowie lwowskiej Izby handlowej pójdą niezawodnie za jego przykładem i nie wybierając go posłem, ani go nie narażą na walkę z własnem sumieniem, ani Koło na niemiłe z nim przejścia, ani kraj na ewentualne straty z tego powodu.

Ale podniósłszy to uczucie patrjotyczne, które skłoniło p. Romanowicza do ogłoszenia w *N. Reformie*, jak niewłaściwym byłby jego wybór, musimy zarazem oświadczyć mu, iż się najzupełniej myli w przypuszczeniu, że między smutną ewentualnością jego wyboru a niezatwierdzeniem p. Mochnackiego na prezydenturze lwowskiej jest jakikolwiek przyczynowy związek. Bo nietylko czcigodny przywódzca naszego Koła, ale każdy zajmujący się sprawami publicznemi wie o tem, że choćby był wybór p. Mochnackiego zatwierdzony bezzwłocznie, to przecież p. Romanowicz nie mógłby się pojawić w Kole podczas wiosennej sesji Rady państwa. Przecież po zatwierdzeniu wyboru p. Mochnackiego potrzeba jeszcze czasu zanim on złoży swój mandat i zawiadomi o tem prezydjum Izby, to prezydjum potrzebuje czasu zanim o tem zawiadomi ministerjum spraw wewnętrznych, ministerjum potrzebuje czasu zanim o tem zawiadomi Namiestnictwo galicyjskie, Namiestnictwo potrzebuje czasu zanim rozpisze nowe wybory. Przy rozpisaniu wyborów musi ono uwzględnić przepisany termin dla agitacji wyborczej. Na wszystko to potrzeba kilku miesięcy, a tu tymczasem sesja Rady państwa ma jeszcze trwać kilka dni. Więc pocóżby p. Grocholski fatygował się i zapobiegał przybyciu p. Romanowicza na wiosenną sesję Rady państwa, skoro i bez jego udziału nie mógłby on w żaden sposób na nią przybyć.

Do jesiennej zaś sesji jest znowu tyle czasu, że bez pogwałcenia ustaw nie mogłaby żadna władza odwlekać wyboru p. Romanowicza. A szanowny redaktor *N. Reformy* może być przekonany, że chociażby czarno na białem było udowodnione, iż zbawienie kraju leży w wyborze p. Romanowicza i że konserwatyści, jako znani z tego, iż zawsze nie chcą tego zbawienia, poruszyli wszystkie sprężyny, aby do tego wyboru nie dopuścić; więc chociażby to wszystko było udowodnionem, to przecież jeszcze p. Grocholski nie żądałby od władz naruszenia ustaw i swobód konstytucyjnych.

Za obszernie może wyłuszczyliśmy tę sprawę, ale szło nam oto, aby nakłonić p. Romanowicza i jego partyzantów do tego, iż skoro stawiają jego kandydaturę, to niechże jej bronią przez podnoszenie dodatnich przymiotów swego kandydata, a nie przez rzucanie się na tych mężów, którzy za nadto ważnemi są zajęci sprawami, aby mieli myśleć o panu Romanowiczu.

Przyjęcie alumnów ruskich w Krakowie. U XX. Pijarów odbyła się uczta po skończonym pogrzebowym obrzędzie, na cześć alumnów lwowskich i przemyskich, którzy tak chętnie pospieszyli oddać ostatnią usługę ś. p. Zyblikiewiczowi. Oprócz alumnów było też i kilkanaście osób prywatnych.

Wszyscy zabawiali się ochoczo i serdecznie, a szereg toastów rozpoczął ks. rektor Słotwiński wnosząc w ręce rektora ruskiego seminarjum przemyskiego ks. Podolińskiego toast na rozwój greckounickiego duchowieństwa. Ks. Podoliński odwdzięczył się podobnym toastem w języku ruskim wygłoszonym na cześć kleru łacińskiego. Jeden z najpiękniejszych toastów wniósł p. Włodzimierz Maślak na pomyślność XX. Pijarów. W krótkiej przemowie podniósł dwu wiekową blisko działalność tego zakonu około rozwoju oświaty, i wyraził życzenie, by działalność ta nigdy nie ustawała, i aby młodzież przy nich wychowywana, była chlubą i Polski i całej Słowiańszczyzny. Niechaj młodzież ta nie żywi żadnych nieprzyjaźnych uczuć dla swych braci Rusinów, którzy zawsze chcą iść ręka w rękę z Polakami, byle tylko trzymali się tej zasady, że „wolni z wolnymi, równi z równymi.“

W tym samym duchu przemawiał dr. Jodłowski, pijąc na pomyślność Rusi.

Wnoszono też między innemi toasty na cześć biskupa przemyskiego i innych osób wśród dźwięków ruskich pieśni, przez alumnów ruskich wykonanych.

Po uczcie część chóru udała się do łacińskiego seminarjum, gdzie ich niemniej serdecznie przyjmowano.

Drugą część chóru przyjmowali u siebie pp. Trzcińscy. I tam zabawiano się wesoło, a p. Maślak odśpiewał przy akompanjamencie fortepianu kilka pieśni na cześć gospodarstwa domu, krakowian i obecnych ks. ks. profesorów posła Chotkowskiego i Lenkiewicza.

Przyjęcie i gościnność krakowian z pewnością mile się zapisały w pamięci gości ruskich.

W sprawie Towarzystwa oficjalistów. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbędzie dalszy ciąg obrad nad statutem w dniu 20 czerwca 1887. Komisja z łona Rady nadz. wybrana w sprawie utworzenia działu dla P. T. służbodawców ubezpieczających udziały przywiązane do posady ukończyła swoje czynności.

Przez wzgląd tedy na możliwe korzyści obustronne wskazanem jest przyspieszenie uchwał, które umożliwią wprowadzenie nowej organizacji już z dniem 1. stycznia 1888.

Z Wydziału centr. Towarzystwa.

Nowe Tow. spożywcze. Statuta nowego Towarzystwa spożywczego zostały wczoraj przez liczne zgromadzenie osób chętnych do przystąpienia przedyskutowane i projekt ich z małemi zmianami przyjęty.

Do komitetu, któremu zgromadzenie poruczyło zaprotokołowanie statutu wybrani zostali: Dr. Ernest Till, Józef Janowski i Władysław Terenkoczy. Po przeprowadzeniu tej czynności zostanie zwołane ogólne zgromadzenie celem stanowczego ukonstytuowania się Towarzystwa t. j. wyboru Rady nadzorczej i Dyrekcji. Tymczasem zbierane będą deklaracje nowo wstępujących członków, których dotąd jest już kilkudziesięciu z 120 udziałami.

Między podpisami widzieliśmy podpis p. Marszałka krajowego, który żywo zajmuje się założeniem nowego Towarzystwa. Będzie ono stowarzyszeniem z ograniczoną poręką a najmniejsza kwota udziału ustanowiona jest na 50 zł., spłacalnych po 1 zł. miesięcznie, tak aby nawet mniej zamożnym klasom społeczeństwa umożliwić przystępowanie do Towarzystwa. Mamy więc niepłonną nadzieję, że nowa ta instytucja wejdzie wnet w życie z znacznym kapitałem obrotowym, gęstą siecią członków obejmie całe miasto, a stosownem prowadzeniem interesu odda społeczeństwu rzetelne posługi, stając się pośrednictwem między producentami a konsumującą publicznością.

Komitet towarzystwa groszowego przypomina szanownym swym członkom, iż termin wymiany puszek z ofiarami groszowemi już mija; z tem przypomnieniem łączy gorącą prośbę, aby członkowie zechcieli jak najrychlej oddać złożone u nich skarbonki.

Wobec coraz bardziej wzmagającej się nędzy, komitet jest przekonany, iż odwołanie jego do dobroczynności publicznej znajdzie pożądany odgłos, i że wypróżnienie puszek będzie mogło nastąpić w czasie najkrótszym.

Uderzmy się w piersi! Od czasu do czasu pojawiające się zaniepokojenie opinji publicznej z powodu rzekomego uszczuplania zakresu działania naszej Rady szkolnej przez ministerstwo oświaty wywoływało słuszną i żarliwą obronę tej magistratury przez naszę publicystykę.

Z męską otwartością musimy wyznać, że pismo nasze mniej gorąco brało udział w podobnych polemikach. Stojąc na stanowisku utylitarnem, mniej chodziło nam o to, kto wydaje zarządzenia dotyczące naszych instytucyj szkolnych, jak o to, by wydane zarządzenia wychodziły naszemu społeczeństwu na zdrowy pożytek.

Więc dlatego pominęliśmy milczeniem zarzuty niektórych naszych dzienników, wyszukujących w ostatnim cyrkularzu p. ministra oświaty w sprawie gimnazjów pogwałcenia atrybucji naszej Rady szkolnej krajowej. Rzeczywiście wydały się nam te zarządzenia p. ministra, usuwające w naszych klasycznych gimnazjach niepotrzebne przeciążenie młodzieży pisaniną, zupełnie słusznemi, a informacje u wybitnych pedagogów potwierdziły w zupełności nasz sąd.

Będzie może jednak ciekawem i pouczającem dowiedzieć się, co spowodowało p. ministra, że był zmuszonym wchodzić aż w drobne szczególiki planu nauk w naszych gimnazjach, że aż musiał oznaczyć ilość i wielkość pisemnych zadań gimnazjastów w każdej poszczególnej klasie.

Oto przyczyną tego było — uderzmy się w piersi! — nasze niedbalstwo. Wszak trudno uwolnić od tego zarzutu naszę najwyższą magistraturę szkolną, wobec faktu, że jeden jej członek — wyszły z autonomicznych wyborów — upomniany został przez przewodniczącego przed kilku dniami po raz 28-y, aby załatwił referat z roku *1875*, tyczący się organizacji szkół średnich, lub wreszcie **z w r ó c i ł g o c h o ć b y n i e z a ł a t w i w s z y!**

Czy wobec tego mamy prawo ulalać się na p. ministra, że wyręcza naszę Radę szkolną?!

Straszliwy huragan srożył się dnia 18 bm. w Podhorcach, Hucisku oleskiem, Poboczy i Sassowie: poniszczył dachy i wiele domów, a nawet zerwał część dachu na starożytnym zamku podhoreckim, wieże zamku pochylił, stare drzewa w ogrodzie zamkowym od strony północnej połamał i z korzeniami powyrywał. Na fabryce papieru w Poboczy został dach zerwany. W Sassowie budynki parafjalne ze szczętem zniszczone, dach na bóżnicy zerwany. — Huragan trwał 20 minut.

Pożary. W Dworach pod Żółkwią powstał dnia 10 bm. przez złośliwe podłożenie ognia pożar u gospodarza Jankowskiego, który zniszczył całe mienie poszkodowanego, a dnia następnego podłożono ogień pod stodołę Łukasza Łuckowa, w którym spaliła się stodoła z zapasami zboża wraz ze śpiącym w niej synem gospodarza. — Energiczne dochodzenie jest w toku.

W Keszycach na Węgrzech, które niedawno temu klęską ogniową dotknięte zostały, wybuchł w ubiegłą sobotę powtórnie pożar, w którym spaliły się remizy artylerji honwedów z 12 działami, 18 wozami i uprzężą.

„Poszukuje się męża.“ Jestto frazes, będący na porządku dziennym rozmów towarzyskich we Lwowie, a wywołało go równoczesne zniknięcie z horyzontu dwoch małżonków — teścia i zięcia — w pewnej dobrze znanej we Lwowie rodzinie.

Poszukiwania doprowadziły dotąd do skonstatowania, że teść u boku uroczej córki Albionu — wyrzekłszy się wątpliwych dochodów z wątpliwego majątku — zamierza odtąd piórem i pendzlem zdobywać sobie utrzymanie, i że zięć — skosztowawszy kwaśnych winogron matrymonjalnych — drapnął na Węgry za słodszem winem węgierskiem.

Powódź na Węgrzech. W skutek nieustannej słoty w ostatnich dniach wezbrały rzeki dolin nadbrzeżnych, jak Maros, Körös i inne, zagrażając nadbrzeżnym miastom straszliwą katastrofą. — Mieszkańcy są w największej obawie i nie zaniedbują żadnych środków obrony przed strasznym żywiołem, lecz niebezpieczeństwo mimo to z każdą chwilą się wzmaga.

Najwięcej dotychczas ucierpiały okolice Temesvaru, gdzie kilka tysięcy morgów pola zasianego leży pod wodą, a pod Panacs woda przerwała w przestrzeni miejscach nową groblę i zalała ogromne przestrzenie. — Mieszkańcy sprzeciwiają się rozporządzeniom władz i musiano też w niektórych miejscach użyć siły zbrojnej.

Niemniej też zagrożony jest Wielki Waradyn i Herkulesowe Wary, gdyż i w tych okolicach wody wzbierają, a Herkulesowe Wary zostały wezbranemi falami zupełnie odosobnione od miejscowości sąsiednich.

Rozruchy robotników w Belgji przybierają coraz większe rozmiary. Strejk szerzy się po wszystkich kopalniach i fabrykach, a tych robotników, którzy do bezrobocia należeć nie chcą, karzą buntownicy pobiciem. I tak np. trzy pomieszkania robotników przeciwnych strejkowi dynamitem zburzono. W innych czynnych robotnicy popełnili cały szereg gwałtów i zbrodni.

Zbrojne bandy robotników wtargnęły do wielu fabryk i bronią w ręku wymusiły u dyrektorów ogólne zastanowienie wszelkich prac. Daremnie pluton żandarmerji chciał napastników powstrzymać, wobec przemocy żandarmi się cofnęli, a robotnicy ruszyli na królewski arsenał; musiano telegraficznie zawezwać pomocy wojskowej.

W miejscowości Vaux-sous-Chevremont wybuchły również gwałtowne zaburzenia, a belgijscy robotnicy zażądali od robotników niemieckich, żeby na robotę do szybów się nie udawali. Niemcy wezwania usłuchać nie chcieli, wszczął się rozruch; Niemcy poczęli strzelać, Belgijczycy na strzały strzałami odpowiedzieli, a ostatecznie schwytano wszystkich górników niemieckich.

Z Leodjum nadchodzą także niepokojące wieści o usposobieniu robotników zebranych na mityngu w Seraing, w którym przeszło 1500 strejkujących udział brało.

Najdalej posunęli się robotnicy w La Louvière, gdzie do kawiarni hotelu „du Commerce“ wrzucono patron dynamitowy. Jakkolwiek w owej chwili było bardzo wiele osób w sali, to przecież tylko kilka odniosło lekkie rany. — Sprawca został schwytany. Jest nim dwudziestoletni francuski anarchista z Verviers, który zeszłego tygodnia na mityngu w La Louvière zachęcał robotników do mordów i pożogi. Wieczorem usiłowali dwaj robotnicy przerwać komunikację telefoniczną; szyldwach, widząc to, wezwał ich, by ustąpili, a gdy ci nie usłuchali, strzelił do nich ostrym nabojem i trafił przechodzącego drugą stroną głuchego robotnika, który wezwania jego nie słyszał. — Wzburzenie w skutek tego w La Louvière panuje wielkie.

W Brukseli tłum z 600 malkontentów złożony przeciągał pod oknami budynku ministerjalnego, wydając groźne okrzyki. Zdaje się jednak, że byłato tylko manifestacja, żeby część wojska odwołać z arsenału królewskiego.

Sprawcy tych rozruchów, bracia Defuisseaux, znajdują się obecnie w Condé na granicy francusko-belgijskiej i stamtąd odezwami najrozmaitszemi zachęcają strejkujących do dalszego energiczniejszego działania.

Stosunki w Belgji przybierają zwolna charakter anarchistyczny.

Stan zdrowia Fryderyka Wilhelma pruskiego. W Berlinie rozeszły się w tych dniach najrozmaitsze niepokojące pogłoski o stanie zdrowia następcy tronu niemieckiego. Mówiono powszechnie, że książe jest ciężko chory i musi poddać się niebezpiecznej operacji. Choroba jego polega na uporczywej silnej chrypce, która dawała do myślenia, że musi się tworzyć u niego jakiś wrzód w gardle albo także w żołądku. A pogłoski te uzasadniano tem, iż ks. Fryderyk Wilhelm jeździł nie dawno do Ems, miejsca kąpielowego przeciw wszelkim chorobom gardlanym i tam poddawał się operacji. Operacja ta nie musiała jednak odnieść pożądanego skutku, skoro chory musiał powstrzymać się od tegorocznych świczeń wojskowych, jakkolwiek w nich uczestniczył cesarz Wilhelm mimo podeszłego wieku. A nadto zawezwano do Berlina specjalistę w chorobach gardlanych dra Mackenzie z Londynu i ten ostatni badał stan zdrowia księcia.

Owóż wedle depesz i korespondencyj z Berlina pogłoski te nie sprawdziwe, choć nie są też pozbawione pewnej podstawy. Ks. Fryderyk cierpiał na polip w gardle i poddał się operacji, która zupełnie szczęśliwie się udała. Lecz w ostatnich dniach pojawiły się w gardle pomniejsze polipy, które trzeba było za pomocą ponownej operacji usunąć. W tym celu zawezwano do konsultacji dra Mackenzie z Londynu, który zgodził się na powtórną operację. Operację dokonano szczęśliwie dnia 21 b. m. i książę następnego dnia przyjmował odwiedziny W. księżnej badeńskiej i innych członków swej rodziny. Stan jego zdrowia jest tak pomyślny, iż udaje się on wraz ze swą małżonką na jubileusz królowej Wiktorji do Londynu.

Depesze berlińskie dzisiejsze potwierdzają w zupełności powyższą wiadomość, a mianowicie, że w piątek konsultowali lekarze Gerhardt, Bergmann i Wegner z dr. Mackenzie i przedwczoraj przedsięwzięta operacja powiodła się szczęśliwie.

Książe przyjmuje odwiedziny zaufanych swych przyjaciół a nawet był już na mszy w kościele.

Wydział wierzycieli upadłego Zakładu zastawniczego we Lwowie, zaprasza wszystkich właścicieli książeczek tegoż Zakładu, aby się jawili dnia jutrzejszego we czwartek 26 maja w sali rozpraw Sądu krajowego, o godzinie 9 rano (z książeczkami) — na którym to terminie prócz innych spraw ważnych ma być załatwioną rezygnacja p. zarządzcy masy — a ewentualnie wybór nowego zarządzcy.

Z izby sądowej. Mikołaj Szerbut, zarobnik ze Mszany, liczący lat 26, oskarżony o zamordowanie matki swojej Anny Dachnowiczowej (noszącej to nazwisko z pierwszego małżeństwa), odpowiadał wczoraj i dziś przed sądem przysięgłych we Lwowie. — Annę zamordowano przez uduszenie, jak orzekli znawcy; następnie wrzucono do studni. Przy rozprawie nie było świadków czynu; oskarżeni zaprzeczali swą winę.

Z powodu sprzecznej opinji rzeczoznawców sądowych co do rodzaju śmierci Anny Dachnowiczowej trybunał uchwalił zasięgnąć zdania fakultetu medycznego w Krakowie i odroczyć rozprawę.

Przestroga. Niejaki Simon Mohrkopf, średniego wzrostu, blondyn, około 25 lat liczący, zaopatrzony w podrobione upoważnienia znanej firmy przerowskiej E. Kokora et M. Waldmann krąży od niejakiego czasu wzdłuż linji kolei państwowej, zbierając obstalunki po stacjach kolei, dworach okolicznych na zegarki i wyłudza przy tej sposobności zadatki już to w gotówce, już to przyjmując stare zegarki niby do wymiany. Według nadeszłych wiadomości zewyż wymienionej firmy, która na składzie wcale zegarów nie posiada, ani też żadnymi ajentami się nie posługuje, indywiduum to, korzystając z łatwowierności ludzi, używa tego sposobu w celu wyłudzenia grosza. Gdy zaś wielu już padło ofiarą owego oszusta, który przed paru dniami w kierunku Suchej wyruszył, zwraca się nań uwagę publiczności.

Korespondencja od Redakcji. — *WPani P. prenumeratorce w Przemyślu.* Podzielamy zupełnie irytację Pani, wywołaną tem, że tak długie powstają przerwy w fejletonach, i chętnie przyrzeklibyśmy poprawę, gdyby od nas ona zależała. Ale dziennik polityczny jest przedewszystkiem pismem politycznem, musi więc głównie notować wszystkie te objawy życia politycznego, które uważa za ważne. Tymczasem nastała teraz chwila, w której tych objawów jest tak dużo, że ich mnogości nie mogą sprostać rozmiary pisma. Niebawem jednak to się odmieni. Zamknie się Rada państwa 27 bm., zatem ubędzie jeden z ważniejszych czynników życia politycznego, a my ze dwie do trzech szpalt dziennie będziemy mieli w innych; skończy się przesilenie gabinetowe we Francji, Bismark wyjedzie do Friedrichsruhe, Anglja machnie ręką na Afganistan, mężowie stanu i dyplomaci wyjadą do wód i nastanie cisza zupełna, wśród której będziemy mogli dawać jak najwięcej fejletonów w dolnych piętrach dziennika, a w górnych będziemy się bawili albo w lekkie konjunktury, zbudowane z pianki politycznej, albo pisali o niebezpieczeństwie cholery, albo rozprawiali... o wężach morskich. Bo już dawno nic nie pisano o tym mitycznym potworze; więc zapewne w tym roku zobaczy go jakiś nieistniejący kapitan nieistniejącego statku i stara legenda odżyje znowu w dziennikach. Proszę więc być cierpliwą.

Szanowna Redakcjo!

Komitet wykonawczy dla przyjęcia Arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu uprasza o uprzejme umieszczenie następującego pisma:

Przygotowania do wystawy etnograficznej, która — jak już wiadomo — przypadnie na czas pobytu w Tarnopolu Arcyksięcia Rudolfa w dniach 5 i 6 lipca rb., postępują nader raźnym krokiem i wogóle w całem mieście daje się spostrzegać jakiś osobliwszy ruch, wskazujący na przygotowania do przyjęcia Wysokiego Gościa.

Komitet wystawy, zdoławszy zaledwie wysłać około tysiąca odezw w obu językach krajowych do różnych w kraju osobistości, i już obecnie znalazł się w swej właściwej czynności. Z każdym bowiem dniem mnożą się zgłoszenia tak chętnych osób jakoteż i władz autonomicznych, które zrozumiały komitet, jak ważną jest rzeczą, aby Najd. Gość poznał nasz kraj i lud.

Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby wszystkie osoby w kraju pospieszyły z odpowiedziami. Komitetowi nie rozchodzi się wcale o nagromadzenie znacznej liczby jednakowych okazów, ale o cenne lud nasz prawdziwie cechujące przedmioty, i o te najbardziej upraszamy.

Panowie wystawcy zechcą się przeto pospieszyć z odpowiedzią, jakiemito przedmiotami wystawę obesłać zamierzają. Koszta przesyłki, które wobec spodziewanego i niezawodnego zniżenia kolejowego, tak dla rzeczy wystawowych jak i dla pp. wystawców nie będą zbyt wysokie, pokryje komitet — w razie niemożności ze strony wystawcy — sam, i pragnie tylko, ażeby u ogółu naszego jak najsilniejszego doznał poparcia.

Przy wyprawianiu przedmiotów wystawy zechcą pp. wystawcy równocześnie dodać, które z przedmiotów mogłyby być zakupione i w jakiej cenie, i dołączyli zarazem dokładny ich spis, tudzież imię i nazwisko wystawcy jak i miejsce pobytu, aby w razie potrzeby łatwo porozumieć się można.

O całość i nieuszkodzenie przedmiotów dbać będzie komitet przedewszystkiem.

Praca około przekształcenia pawilonu i wystawienia czterech zagród włościańskich: podolskiej, huculskiej, nadbużańskiej i naddniestrzańskiej, już się rozpoczęła, i wszelka jest uzasadniona nadzieja, że Arcyksiążę Rudolf wszystko w należytym zastanie porządku.

Z tych tedy okolic typowych wschodniej części naszego kraju przedmioty z etnografją ścisły związek mające są najbardziej pożądane, tak samo jak ważne znaczenie mające wyroby przemysłu domowego, a osobliwie włościańskiego. — Rzeczy wychodzące poza nasz program nie będą przyjmowane.

Niemniej pożądaną byłoby rzeczą, aby i Prześwietne Wydziały Rad powiatowych — i to przedewszystkiem wschodniej części kraju — już teraz odpowiadały co do wyprawienia do Tarnopola żywych typów włościańskich, aby komitet już obecnie mógł ułożyć cały plan ugrupowania na wystawie etnograficznej, tem bardziej, że takie odpowiednie ugrupowanie cały urok wystawy podniesie, a zarazem daną będzie przybyłym włościanom sposobność złożenia swojego hołdu Arcyksięciu Następcy tronu.

Z podjętych przeto dotychczasowych prac wnosić należy, że tak komitet przyjęcia jak i komitet wystawy wywiążą się ze swego trudnego zadania należycie, co im się tem prędzej udać powinno, że wspólnemi siłami wiele dokazać można.

Czas atoli nagli, dlatego wszyscy powinni się pospieszyć!

Sekretarz komitetu
Wł. Świechło.

Część ekonomiczna.

= Kr. Towarz. kupców i przemysłowców. Dnia 17 bm. odbyło się w lokalu Towarzystwa posiedzenie zarządu głównego, przy otwarciu którego prezes p. Juljusz Mikolasch, powstawszy, wyraził głęboki żal wobec straty, jaką poniósł przemysł krajowy przez śmierć dra Mikołaja Zyblikiewicza, honorowego członka Towarzystwa. — Obecni wysłuchali stojąco słów prezesa, a następnie uchwalili bez dyskusji złożyć na trumnie śp. Zyblikiewicza przez osobną delegację wieniec od Towarzystwa.

W dalszym ciągu posiedzenia załtwiono następujące ważniejsze sprawy:

1. Uchwalono utworzyć przy Towarzystwie dla dogodności jego członków syndykat dla spraw administracyjnych.

2. Wobec odmownej odpowiedzi jeneralnej dyrekcji ck. uprzyw. kolei Karola Ludwika na podanie o zaprowadzenie wagonów trzeciej klasy przy pociągach pospiesznych, a koniecznej potrzeby tego dla stosunków handlowych, postanowiono poczynić jeszcze w tej sprawie wszelkie możliwe kroki.

3. Przyjęto do wiadomości, że skutkiem rozesłania listów do dyrekcyj szkół przemysłowych i warstatów naukowych o próbki i cenniki ich wyrobów nadeszły dotąd próbki ze szkoły i Towarzystwa tkaczów w Błażowej, które świadczą o korzystnym tych zakładów rozwoju. Gdy nadejdzie więcej podobnych odpowiedzi, Towarzystwo rozwinie stosowną działalność dla ułatwienia szerszego zbytu wyrobom krajowym.

4. Na dwóch brakujących członków zarządu głównego uchwalono powołać p. Henryka Müllera i p. Edmunda Stromengera.

5. Uchwalono, aby Towarzystwo wydało szczegółową księgę adresową wszystkich firm handlowych i przemysłowych, istniejących w Galicji i Wielkiem Księstwie krakowskiem, z uwzględnieniem przemysłu domowego i rękodzielniczego. — Księga zatem taka ma przedstawiać dokładny obraz naszego handlu i przemysłu.

6. Uchwalono zająć się reprezentowaniem przez Towarzystwo na wystawie krakowskiej jego członków dla przyniesienia im wszelkich możliwych ułatwień i zmniejszenia kosztów. — W tym celu urządzone zostanie przez Towarzystwo na wystawie stale urzędujące biuro. Życzący zaś sobie być reprezentowanymi przez Towarzystwo mają się zgłosić do biura Towarzystwa we Lwowie najdalej do 1 lipca rb.

7. Przyjęto do wiadomości powstanie we Lwowie fabryki makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciasta pani M. Grzybińskiej, a próbki tej fabryki świadczące o dobroci jej produkcji, tudzież cennik, znajdują się w biurze Towarzystwa.

8. Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się sekcyj w ten sposób, że sekcja handlowa wybrała swoim przewodniczącym p. Piotra Miączyńskiego, zastępcą przewodniczącego p. Piotra Czapczyńskiego, a sekretarzem p. Albina Soleckiego; w sekcji zaś przemysłowej przewodniczącym obrano p. Edwarda Machana, zastępcą jego p. Jana Wczelaka, a sekretarzem p. Jana Śliwińskiego.

9. Wybrano komisję dla urządzenia w Krakowie drugiego zjazdu kupców i przemysłowców podczas mającej się tam odbyć wystawy krajowej.

10. Postanowiono zachęcać jak najbardziej do składania jeszcze deklaracyj obesłania wystawy krajowej, zwłaszcza że termin zgłoszeń kończy się już wkrótce, tj. z dniem 1 czerwca rb.

Wiedeń 23 maja.

(Z.) Także dzisiaj jeszcze skazana była spekulacja na bezczynność, bo kwestja nowego rządu francuzkiego nie jest rozstrzygnięta i nie można z góry przewidzieć jaki będzie koniec przesilenia. Tak samo i rynki zagraniczne trzymały się w rezerwie, nie okazując żadnej stanowczości i czekając bezczynnie końca.

Wyjątek z ogólnego zastoju stanowiły akcje Towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju, której rachunki wykazują piękny przyrost w sumie 41.611 zł.; rezultat tak świetny pociągnął też za sobą haussę tych papierów o blisko 10 złr. Byli jednak tacy, którzy powodu tak znacznego awansu szukali w czem innem i opowiadali między innemi, że w kwestji układów handlowych z Rumunją nastąpił stanowczy i korzystny zwrot. Domysł ten oddziałał w dalszym przebiegu targu także na staatsbahny i podniósł je nieco w kursie.

Fakt ten ożywił przynajmniej w ostatniej chwili nudnie wlokący się targ tak, że kredyty i renta węgierska odzyskały napowrót swój kurs, który utraciły były na wiadomość, że następca tronu pruskiego będzie się musiał poddać ciężkiej operacji.

Stan innych papierów był następujący: kredyty 281·30, laenderb. 230·50, ludwiki 205·50, czerniow. 223, renta wsp. 81·20, srebrna 82·30, złota austr. 112·30, pap. 5% 96·90, złota węg. 102, pap. 5% 87·99, rubel 1·14.

Telegramy „Przeglądu.“

Wiedeń 25. maja (pryw.) W mowie tronowej zamykającej Sejm węgierski ma być wyrażoną zupełna nadzieja trwałości pokoju.

Wiedeń 25 maja (pryw.) Ambasador rosyjski w Konstantynopolu domaga się odwołania Riza beya z Sofji z powodu, jakoby tenże solidaryzował się z regencją i pomagał do restauracji ks. Aleksandra wbrew instrukcjom Porty.

Londyn 25 maja (pryw.) Kuzyn emira Buchary, Said Chan Mansourah Turch, który służy w wojsku rosyjskiem jako oficer dragonów, przeszedł na prawosławie. — Emir na tę wiadomość skazał dawnego nauczyciela swego kuzyna na bastonadę.

Londyn 25 maja (pryw.) Parnell jest ciężko chory; cierpienia są chroniczne; lekarze mówią, że zwolna cal za calem zamiera *(he is dying by inches)*. — Niemniej przyjaciele jego zaprzeczają tej wiadomości, któraby rozbiła ligę irlandzką.

Rzym 25. maja (pryw.) Pielgrzymkę na Caprerę 2. czerwca zamierzają radykaliści połączyć z demonstracją antipapiezką.

Londyn 25. (pryw.) Nienawiść krajowców w Egipcie do europejczyków objawia się coraz dokuczliwiej w miarę jak się utwierdza przekonanie o ewakuacji. Kolonja francuska i angielska porozumiewają się po raz pierwszy szczerze, co do środków zaradczych w obec wspólnego niebezpieczeństwa. Jest pewnem, że fanatyczna nienawiść krajowców w skutek okupacji tylko wzrosła i można obawiać się krwawych wybryków.

Bukareszt 25. maja (pryw.) Na proklamacji do ludu, którą t. z. stronnictwo narodowe w Jassach wydało, a która zwraca się nietylko przeciw rządowi, ale i wprost przeciw królowi, są podpisani Maurocorodato, Bolsche, A. Ghika, Cogelniczano, Eug. Ghika, A. i C. Cantecuzene, J. Stourdza, Eparcasen. Będą oni zapewne pociągnięci sądownie pod zarzutem podburzania do powstania.

Rzym 25 maja. (pryw.) Przy otwarciu wystawy piekarskiej, młynarskiej i pokrewnych przemysłów w Medjolanie, oświadczył minister handlu Grimaldi, że obecnie już powszechne wystawy, ogólno-krajowe, nie mają żadnej racji, a tylko specjalne są pożyteczne i pożądane. Tylko specjalne dają pole do badań, do zachęty, do rozwiązania technicznych i ekonomicznych zadań. Inne wystawy są teatralnem widowiskiem. Przemysł, rękodzieła, przechodzą perjod przemian; każda gałęź produkcji może być tylko odrębnie obserwowaną należycie.

Petersburg 25 maja. (pryw.) W Baku odbędzie się w tym roku pierwszy jarmark, na którym pojawią się towary rosyjskie, środkowo-azjatyckie i perskie. Oczekiwany jest wielki napływ interesów; porządek będą utrzymywać Kozacy. Minister finansów sprzeciwiał się zezwoleniu na rurociąg naftowy z Baku do Batumu ze względu, że koleje żelazne na tem znacznie ucierpią, a nafta podrożeje znacznie dla krajów zakaukazkich i środkowo-azjatyckich, które głównie nafty na opał używają. Pozwolenie zostało jednak udzielone.

Sofja 25 maja. (pryw.) Rząd zaprowadza język bułgarski w szkołach greckich w Rumelji. Bezpośrednim powodem do tego jest silna agitacja grecka w Macedonji, zakładanie tam szkół greckich, zatrzymywanie stypendystów przez stowarzyszenie, na którego czele stoi patrjarcha Dionisios w Konstantynopolu. Sprawy te zakłócają stosunki między Bułgarją i Grecją.

Berlin 25 maja. (pryw.) Na wzór przedstawień pasyjnych, urządzanych w Ammergau, odbędą się w lipcu w Jena przedstawienia z życia Lutra.

Wiedeń 25 maja. Na wieczornem posiedzeniu Izby posłów załatwiono budżet ministerstwa rolnictwa.

Paryż 25 maja. Grévy zawezwał Floqueta, aby zajął się utworzeniem nowego gabinetu, gdyż wszystkie inne kombinacje zawiodły. Floquet zażądał 24 godzin czasu do namysłu. Floquet zapewnia, iż zamierza dotychczasowych ministrów, który chcą pozostać w nowym gabinecie zatrzymać. Ministrowie Develle, Goblet i Dauphin ustąpią.

Floquet obejmie tekę spraw wewnętrznych a Flourens nie chce dotychczas zgodzić się na zatrzymanie teki spraw zewnętrznych. Wedle wiadomości dziennika *France* nowy gabinet rozwinie nowy, bardzo dokładny program reformy i dołoży wszelkich usiłowań, by ustawa wojskowa została ostatecznie przyjęta. Oportuniści zdają się być dla nowego gabinetu nieprzychylnie usposobieni — natomiast radykalna i najskrajniejsza lewica obiecały najgorętsze poparcie; prawica oświadczyła się przeciw temu nowemu gabinetowi.

Liberté donosi o schwytaniu dwóch urzędników kolei wschodniej przez władze niemieckie w Montreux — jednak podrzędna ta okoliczność nie wywoła żadnych komplikacyj. Także *Temps* twierdzi, że uwięzienie dokonane przy zachowaniu wszelkich form prawem wymaganych, nie pociągnie za sobą żadnego dyplomatycznego nieporozumienia.

Petersburg 25 maja. Ukaz carski wydany do senatu zawiera postanowienia co do nabywania i zużytkowania dóbr nieruchomych przez cudzoziemców w Królestwie polskiem, w Bessarabji, w gubernji Wileńskiej, Witebskiej, Kijowskiej, Kowieńskiej, w Kurlandji, Liwlandji, w gubernji Mińskiej i na Podolu. Wedle tego ukazu nie mogą obcokrajowcy, po za obrębem okolic portowych i miast nabywać nieruchomości i praw do ich używania. W Królestwie polskiem, nie wolno cudzoziemcom po za obrębem miast sprawować funkcyj rządzców.

Ograniczenie praw cudzoziemców nie odnosi się do wynajmowania willi, domów i kwater. Dziedzictwo dóbr nieruchomych w prostej linji i między małżonkami jest ustawniezo dozwolone w tym wypadku, gdzie dziedziczący przed obwieszczeniem ukazu osiedlony był w Rosji; w przeciwnym razie musi odnośny cudzoziemiec sprzedać swą posiadłość w ciągu 3 lat Rosjaninowi; w razie gdyby to się nie stało, własność będzie sprzedana najwięcej ofiarującemu.

Bukareszt 25 maja. Przedwczoraj z powodu skrutynjum ściślejszego wyboru w Gałaczu zaszły zaburzenia. Jakiś niewyborca, narodowości greckiej zranił jednę osobę strzałem rewolwerowym. Aresztowano wiele osób.

Charleroi 25 kwietnia. Zastanowiono roboty wczoraj rano w wielu kopalniach, które dotychczas pracowały. Bandy złożone z 300 do 400 strejkujących, przeciągające przez rozmaite miejscowości, zostały przez żandarmerję rozprószone. W Levant i Fleun przyjęto napowrót 300 robotników do pracy.

Londyn 25 maja. Izbę niższę odroczono do 6 czerwca.

Bern (w Szwajcarji) **25 maja.** Zgromadzenie związkowe zwołane na 6 czerwca. — Rada związkowa żąda kredytu 84 tysięcy franków w celu sprawienia większej ilości nowych 84 ctm. dział.

Rzym 25 maja. W onegdajszej allokucji wskazał Papież na okoliczności, że pokój religijny w Prusiech został osiągnięty, że spodziewa się także dobrych rezultatów w innych częściach Niemiec, mianowicie w księstwie Hessen-Darmstadt. W końcu wypowiedział Papież życzenie, ażeby i Włochy skorzystały z ducha pojednawczego, który żywi obecnie głowa Kościoła, i ażeby zaniechały niebezpiecznego w następstwa sporu z Papiestwem, wprowadzając napowrót ten stan rzeczy, kiedy Papież nie był podległy żadnej władzy świeckiej i używał zupełnej wolności, co wcale a wcale interesów Włoch naruszyć, a owszem znacznie polepszyćby je mogło.

Konstantynopol 23 maja. Biuro Reutera donosi: W konwencji angielsko-tureckiej pozostał niezałatwiony punkt, orzekający o ewentualnej operacji militarnej przez kanał Suezki.

Porta zaproponowała Bankowi Otomańskiemu wydanie — za pośrednictwem rady administracyjnej długów publicznych — obligacyj na 3,500.000 funtów tureckich, które mają być zagwarantowane nie na taksie od owiec, lecz na poborach cłowych.

Paryż 25 maja. Bardoux, Ferry i przywódzca prawicy br. Mackau odwiedzili wczoraj Grevyego i zwrócili jego uwagę na to, że ze względu na zewnętrzne stosunki Francji jest rzeczą niemożliwą powierzyć ster rządu Floquetowi, że zatem patrjotyzm zmusza ich w imieniu swojem i swoich przyjaciół zaprotestować przeciw powierzeniu Floquetowi misji złożenia nowego gabinetu. Z tego powodu podzielone są zdania co do tego, czy Floquet utworzy gabinet.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 maja.

Hotel Agnielski: Pp. J. Miączyński z Palikrow. S. Chojecki z Krakowa. W. Antosiewicz z Jaworowa. B. Juszczewski z Rudy. A. Stankowicz z Sulin.

Z zbożowych targów.

24. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.20—8.75	8.10—8.60	8.——8.45	8.50—9.90
Żyto	5.25 5.95	5.——5.50	5.——5.40	5.50—6.—
Jęczmień	4.——7.—	.——6.70	4.——6.70	4.25—7.25
Owies	4.——4.75	4.——4.50	3.70—4.50	4.10—4.50
Groch	4.75 7.—	4.50 7.—	4.25 6.50	4.75 7.—
Wyka	3.80 4.50	3.85—4.40	3.50—4.50	4.—— 4.75
Rzepak	.— .—	.— .—	9.— 9.—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	.—.—.—	.— —
Konic. czer.	25.—44.—	22.—42.—	22.—40	25.—40.—
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25. **Wiedeń** 25. maja. Pszenica od 9·60 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·50 — do 26·—. — **Berlin** 25. maja. Pszenica 184.— do 172 —. Żyto 126 — do 131·75. Okowita 43·50 do 44·90. **Peszt** 25. maja. Pszenica 9·10 do —·— Żyto 6·20 do —·—. Okowita 24·75 do 25·50.

Lwów. Z Izby handlowej, 24 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204	25	207	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	50	225	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	15	100	15
„ „ „ 5 „ prem.	101	60	102	60
Banku krajowego 4½ % w. a.	96	—	97	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	60	101	60
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
„ „ „ 4½ „	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47	—	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41	—	44	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½ % „	94	50	96	50

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa,

szirtingi, szyfony, firanki, oxfordy, piki, brylantyny, kapy pikowe i trykotowe, dreliszki liberyjne, prześcieradła, płaszcze i ręczniki kąpielowe

poleca w największym wyborze

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

5 **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć; skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, wągry. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct. 1310 ?–?

Woda lilijowa

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną Cena 1 złr. 50 ct.

Krem orientalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz nierówna, szorstka i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Nowo otworzony

MAGAZYN TAPET

pod firmą

A. Krzysztofowicz

WE LWOWIE

plac Halicki liczba 2.

poleca

w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE (TAPETY)

Filja **w Czerniowcach** ul. Główna l. 17.

różnorodne ozdoby pokojowe oliografje naśladowania Fresque, Linkrusta Waltona patentowane obicia en relief, sztukaterji na sufity z papieru i drzewa w rozmaitym stylu

story i żaluzje.

POSADZKI KORKOWE, powabne desenie parkietowe i kobiercowe, również korkowe chodniki i posłanki.

Na życzenie wysyła wzory, technicznie wypracowane, kosztorysy, zestawienia i szkice całych pokoi w najnowszym guście i uskutecznia robotę tapicerską.

1472 6–24

SKŁAD KOMISOWY



C. k. uprzyw. Fabryki

Benedykta Schrolla Syna

w Braunau.

SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od złr. 8·20 do złr. 18·50, metr od 20½ ct. do 47 centów.

PŁÓTNA górskie bawełniane

(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.

Creasy, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy

6 poleca skład

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Nowo urządzony 1177



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDŁA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł.	1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł.	3·—
Souchong czarna	„ 2.	„	2·—	Karawanowa	„ 7.	„	4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„	3·—	„ najprz.	„ 8.	„	6·—
Kaysow	„ 4.	„	4·—	Gumpow per.	„ 9.	„	3.—
Melange de Lond.	„ 5.	„	4·—	„ przed.	„ 10.	„	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.



Pracownia i skład

GOTOWYCH SUKIEN MĘZKICH

Pawła Piątkowskiego

we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moję pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 złr. 50 ct. i wyżej.

Maryuarki w cenie 8 zł. Pantalony męzkie 3 zł. 50 ct. Kamizelki 2 zł 50 ct.

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach. 1406 17–24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

1301 172–? po

4½% rocznie.

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa.)

Ulica Ferdynanda liczba 22. Pr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowym *)	zł	ct
10 metr. kaszmiru modnego w prążki podwójnej szerokości	9	50
10 „ kaszmiru w kolorach modnych, podwójnej szerokości	4	50
10 „ atłasu wełnianego w kolorach modnych i balowych, podwójnej szerokości	6	50
10 „ materji ciężkiej z podwójnej nici. I. gatunek 2·50, II.	2	80
10 „ kretonu modnego w prawdz. kolorach	2	80
10 „ materji w kratki na szlafroki	2	50
3¼ „ „ modnej na męski garnitur	3	75
3¼ „ „ . na męski garnitur	5	—
3¼ „ „ „ „ płaszcz od deszczu	5	—
6¼ „ letniego kamgarnu do prania na ubrania męskie	2	70
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanka z juty, deseń turecki, kompletne	2	30
1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stebnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi, 1. gatunek 1·50, II.	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa, 130 szeroka	1	50
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa. 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, białych, czerwonych, niebieskich, żółtych 10/4 wielkich i t. p.	2	—
6 serwetek lnianych 4/5	1	20
6 ręczników lnianych I. gatunek 1·80, II.	1	20
1 sztuka płótna domowego 29 łokci wied. 6/4 zł. 5·50. 4/4	4	20
1 sztuka szyfonu 20 łokci wiedeńskich, II. gat. zł. 4·50, I. g.	5	50
1 sztuka weby King 30 łok. wied. 6/4 złr. 7·50, 4/4	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. 1. gat. zł. 6, II.	5	20
1 sztuka damastrgradl 40 łokci wied. 1. gat. 7·50, II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski	4	50
1 sztuka barchanu morawskiego: niebieski, brunatny 5 zł. czerwony, biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul damskich z dobrego perkalu z ząbkami II gatunek 2·75, 1-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, 1 gatunek 4 zł., II.	1	80
3 spodnice z ruszu, surowca lub z szyfonu	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch damskich, w wszelkich kolorach	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jersey-Tailla)	2	—
6 par pończoch dam., z finiszu, letnie	1	20
3 chustki mollerowe. w modnych kolorach	1	20
1 koszula męska klatowska biała lub kolor, I. gat. 1·80, II	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych	1	—
3 pary mankietów poczwórnych	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników, I. gat. 2·—, II.	1	40
3 par kalesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2·50, II.	1	80
6 par skarpetek zimowych w wszelkich kolorach	1	10
12 par skarpetek z finiszu, na lato	1	20
1 pled podróżny 3½ metra długi, 1 m 60 cm. szeroki	4	50
3 modne atlasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II. gatunek 75 ct. — I.	1	50

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego.

1446 13–20

Majątku ziemskiego

w dobrej glebie, z dobrym domem mieszkalnym, poszukuje się do kupienia. 1508 2–3

Zgłoszenia, z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. Dr. Małachowski Lwów ul. Kościuszki 20.

ŻALUZJE

w rozmaitych deseniach metr po **2 zł. 50 ct.**

Story patyczkowe

metr po 65 ct.

Dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony, po cenach najtańszych i najlepszej jakości dostarcza za gotówkę lub na spłatę ratami

FABRYKA STORÓW i ŻALUZYJ

J. Christofa

we Lwowie ul. Jabłonowskich l. 9.

Obstalunki przyjmuje także handel żelazny Wgo Schumanna pl. Bernardyński. Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast. 1506 2–12

Skład przemyskiej

PRYWATNEJ

szkoły stolarskiej

we Lwowie

przy ulicy Kopernika l. 11

wysprzedaje do 1. Czerwca b. r. wyłącznie resztę swoich wyrobów na składzie się znajdujących, po cenach bardzo zniżonych. 1500 3–3

Rządzca Ekonomiczny

w sile wieku, żonaty, mający kilkunastoletnią praktykę w zawodzie gospodarczym z dobremi poleceniami z większych dóbr. W razie potrzeby może złożyć kaucję odpowiednią, **poszukuje posady** w Galicji lub na Bukowinie pod adresem: *W. poczta Knihinicze.* 1499 3–4

Zarząd kamienicy przyjmie urzędnik jurysta W. N. rynek 26 III. p. 3–5

Pieniądze otrzymają cywilne i wojskowe osoby, także i na prowincji od 300 złr. w górę na 1 do 8 lat, ewentualnie spłacane w małych ratach. Listy napisane po niemiecku, a wyłuszczające podstawę, na której może być pożyczka udzielona, proszę adresować do Administracji „PRZEGLĄDU“ pod napisem Coulanter Credit 87, i dołączyć 5 ct. markę na odpowiedź. Dyskrecja zagwarantowana.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Leśniczy egzaminowany szczególnie zdolny do prowadzenia kultur, który także użyty być może jako kontrolor gospodarczy, pomocnik kasjera lub buchaltera. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia u Wgo Grzeg. Luftmana w domu Z. Wohlmutha w Stryju.

Poszukuje się do kupienia większą przestrzeń lasu *smerekowego i jodłowego.* Zgłoszenia przyjmuje Bióro Komissowo-Spedycyjne w Czortkowie. Sakowicz.

Pomieszkanie przy ulicy Krasickich pod Nr. 12 jest do wynajęcia od 1. Lipca na 2gim piętrze trzy pokoje z kuchnią, spiżarką i z przynależnościami.

Realność do sprzedania za 1.500 złr. składająca się z domu mieszkalnego o 3 pokojach i kuchni, stodoły, stajni i szpichlerza a nadto ogrodu 1 morg. Realność ta dla swego położenia koło stacji kolejowej i przy gościńcu nadaje się wielce na mieszkanie letnie. Zarazem tamże jest do nabycia fortepian w dobrym stanie. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Tyszowniecki, Synowódzko wyżne p. Lubieńce.

Do najęcia 2 pokoje z kuchnią w oficynach, 1 pokój frontowy ulica Batorego l. 24 dawniej Halicka.

Poszukuje się Ekonoma młodego, któryby mógł i gorzelnią prowadzić w zimie, oraz dwóch podleśniczych. Ekonom powinien posiadać język niemiecki. Zgłosić się pod adresą: Dzierwiński Thurocz-Necpal w Węgrzech.

Panienki przybywające do Lwowa do egzaminów nauczycielskich mogą znaleść umieszczenie z wiktem przy ulicy Lindego l. 7. pierwsze piętro.

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **MUSZYNA-KRYNICA** 10 kilom. od Zakładu (1 godz. jazdy).

KRYNICA

Poczta, Telegraf, Sąd powiatowy, Notarjat i Biuro wywiadowcze, w miejscu.

w Galicji c. k. Zakład zdrojowo kąpielowy

od 15. Maja do 30. Września 1887 otwarty,

posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, w których wydaje się kąpiele mineralne pełne, tudzież nasiadowe i natryskowe, wreszcie borowinowe i gazowe; zakład dostarcza ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. W miejscu znajduje się także apteka, zakład gimnastyczny, żętyczny, kilka mleczarń, restauracyj, cukiernie, piekarnie, liczne sklepy i pracownie krawieckie i szewskie. Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych w domach skarbowych i u prywatnych przeszło 1.100, miedzy temi przeszło 350 z piecami. Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski, orkiestra zdrojowa, spacery, schroniska, park obszaru 35 hektarów w połączeniu z lasami szpilkowemi, wycieczki w okolicę, reuniony, i bale. Podczas sezonu ordynuje 7 lekarzy. Biuro informacyjne udziela **bezpłatnie** wszelkich szczegółów. Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie. Stałe ceny pomieszkań, tudzież kąpieli mineralnych, borowinowych i hydropatycznych, są w Maju, Czerwcu i Wrześniu o jednę trzecią część tańsze.

Mieszkania na okresy po 24 godzin, są w skarbowym domu „pod Zamkiem“ do wynajęcia

C. k. Zakład hydropatyczny w Krynicy

pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa, otwarty również od 15. Maja do 30. Września 1887, posiada dla użytku osób leczenia hydropatycznego używających osobną restaurację, kasyno i pokoje mieszkalne.

Począwszy od 7. Maja do połowy Września, wychodzi tygodnik „Krynica“ poświęcony sprawom zdrojowisk. Zamówienia na wodę mineralną Krynicką i Słotwińską, przyjmuje i na listy frankowane odpowiada

1486 3–3 *C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.*

Saskie pończochy

białe tuzin po 5, 6, 7 zł. i wyżej. „ francuskie po 7, 8, 9 zł. i wyżej. kolorowe tuzin po 6, 7, 9, 10 zł. i wyżej.

Szkarpetki

białe i z niebielonej bawełny tuzin po 5, 6, 7 zł. i wyżej. kolorowe tuzin po 6.50, 7, 8, 10 zł. i wyżej.

W największym wyborze **na pojedyncze pary**

pończochy i szkarpetki

po 40, 50, 60, 70 ct. i wyżej

poleca MAGAZYN

KNAUER i SYN

pod złotym Lwem we Lwowie. 1475 3–50

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)